Nr 30. Kraków, 6 Lutego — Czwartek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu“	21 —	5 c. 25	2 —
Pocztą w państwie austryackiem	24 —	6 —	2 c. 25.
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10.
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	frank. 80	frank. 20	frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ul. Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444, Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego przy ulicy Floryańskiej, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku gł., tudzież wszystkie urzędą pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wyłącznie w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu Wallfischgasse N. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 5 lutego.

Kiedy uniwersytet Jagielloński zniemczyć chciano, znaleźli się usłużni profesorowie, którzy zanieśli podanie do ministeryum, przedstawiając w niem niezbędną potrzebę wykładów niemieckich. Inicyatywa wyszła była z uniwersytetu, nie z ministeryum, które tylko pospieszyło objawionemu przez kompetentne organa naukowe uczynić zadosyć życzeniu.

Coś podobnego powtórzyło się świeżo w uniwersytecie naszym. Odkąd silniej wieje wiatr centralistyczny z Wiednia, ci co zawsze płyną z wiatrem, bo im nie idzie o to, do jakiej przybiją przystani, którym obojętne, czy uniwersytety naszego kraju są polskie albo niemieckie, piszą do Wiednia, że prawo polskie niepotrzebne, prywatne i publiczne, natomiast niezbędnem jest prawo niemieckie pospolite, jako podstawa historyczna obecnego prawodawstwa.

Tak co do formy jak co do rzeczy postąpiono sobie niesłusznie. W obradach nad nowemi przepisami co do rigorosów uniwersyteckich, odbywanych w ministerstwie oświecenia, utknięto o dotychczasowy przepis, który pozwalał egzaminowanemu wybrać ze studyów prawno-historycznych bądź prawo polskie, bądź niemieckie. Przepis ten świadczył, iż sam rząd, wprawdzie poprzedni, uznał ważność prawa polskiego, a lubo nie postawił go w szeregu przedmiotów obowiązujących, wszelako zrozumiał, że gdy jedna część uczniów pójdzie w kierunku historycznym niemieckim, drugiej części trzeba zostawić wolność obrania sobie kierunku historycznego polskiego, z pobudek zarówno historycznych jak prawniczych. Nie tylko bowiem, pomimo przerwania ciągłości prawnej i historycznej w Polsce, istnieje mnóstwo stosunków, teraźniejszość z przeszłością wiążących, tak, iż nawet bez znajomości prawa polskiego niepodobna rozstrzygnąć sprawiedliwie wielu zadawnionych pytań i wątpliwości w postępowaniu tak spornem jak niespornem, lecz nadto ta część uczniów, dla której nauki prawnicze nie są wyłącznie szczeblem do urzędu prowadzącym, lecz głównym albo pomocniczym, jak np. dla nauk historycznych, przedmiotem studyów, nie znajduje dla siebie tej miary do uprawnienia swego uzdolnienia, jaką daje egzamin ścisły. Co więcej, ta ostatnia część uczniów zmuszoną się ujrzy do pilnego uczenia się prawa niemieckiego, z którego nie będzie potrzebowała korzystać w dalszym przebiegu nauk swoich; z równem zaś marnowaniem sił i pracy możnaby jej narzucić naukę prawa gallickiego albo normandzkiego. Uwzględnił też dawniejszy rząd tę młodzież polską i historyczną potrzebę poznania przeszłości narodu swego. Rzecz prosta: albo prawo polskie potrzebne albo nie. Jeśli zbyteczne, natedy nie znajdą się egzaminanci, którzyby z niego popis zdawać chcieli, jeśli zaś znajdują się, snać przeto, że czują potrzebę pozyskania z niego dowodu kwalifikacyjnego.

Tyle co do rzeczy samej; co do formy zaś nadmienić musimy, że postąpiono sobie nielegalnie.

Kolegium wydziału prawnego w uniwersytecie Jagiellońskim oświadczyło się w wnioskach swoich co do przepisów egzaminacyjnych, aby pozostawić jak dotąd wolność uczniom wyboru między dawnem pospolitem prawem polskiem a niemieckiem. Profesor Dr Girtler sam jeden oświadczył się za wykluczeniem prawa polskiego, czemu wcale nie dziwimy się. Ale to *votum separatum* znalazło poparcie ze strony rektora Dra Fiericha, który z tytułu swego administracyjnego, jako rektor, a nie jako członek wydziału prawnego zdanie swoje posłał do Wiednia, lubo sprawa ta nie należała do zakresu senatu akademickiego, i nie w nim, lecz w kolegium profesorów wydziału prawnego, bez udziału Dra Fiericha rozbieraną była.

Zdanie zaś Dra Girtlera przeważyło w ministerstwie, które pragnęło tego tylko, aby się ktoś w uniwersytecie oświadczył przeciw prawu polskiemu. Ministeryum w odpowiedzi swojej do kolegium profesorskiego przyznaje prawu niemieckiemu powszechność i źródłowość, jakie dotąd, o ile wiemy, służyły tylko prawu rzymskiemu, a oraz opierając się na zdaniu pp. Fiericha i Girtlera, odmówiło prawu polskiemu praktyczności w obecnych stosunkach. Ależ jeżeli o samą praktyczność chodzi, to dość byłoby dla otrzymania stopnia akademickiego znać obowiązujące kodeksa cywilne, karne, handlowe, postępowanie sporne i niesporne, prawo wekslowe i t. d., słowem prawa obowiązujące. Uniwersytet kształci atoli nietylko sędziów, notaryuszów i referentów administracyjnych, ale kształci w ogóle ludzi oddających się różnym gałęziom nauki. A jeśli która gałąź tychże schodzi się z obowiązującemi studyami, to dla tego właśnie, że potrzeba, aby i urzędnicy publiczni byli o ile można ludźmi nauki, nie zaś biegłymi tylko w znajomości paragrafów ustaw bieżących.

Oświadczenie ministra Stremayra przesłane tutejszemu uniwersytetowi, ma nadto i ten szkodliwy rezultat, że się opiera na zdaniu pojedynczem i jego motywach, zamiast, jeśli już nie chciał minister uwzględnić wniosku kolegium profesorskiego, wydać mógł postanowienie *proprio motu*. W ten bowiem sposób wbrew obowiązującym przepisom, wciągnął rząd kancelaryę rektorską w zakres opinii o kwestyach naukowych, o których orzeka dotyczący wydział. Naturę zresztą i dążność tego postanowienia pojmujemy. Smutną jest bowiem rzeczą, iż w państwie Austryackiem, nie zasady, lecz okoliczności stanowią i rozstrzygają w kwestyach nawet organicznych, iż szkoły i uniwersytety zamieniane bywają w arenę waśni politycznych i doznają wpływu sympatyi albo antypatyi narodowych, a przynajmniej, że postanowienie, o którem mowa, w tym duchu będzie tłumaczone, zwłaszcza, gdy sobie przypomnimy, że na ostatniej kadencyi sejmowej poseł Ziemiałkowski postawił w przedmiocie egzaminów z prawa polskiego interpelacyę, na którą Komisarz rządowy nie dał odpowiedzi. Odpowiedź wiemy, jaka nadeszła świeżo w pomienionem postanowieniu ministra oświecenia.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 4 lutego.

Namiestnik galicyjski hr. Gołuchowski stał się osią, około której obracają się dziś wszelkie rozumowania dzienników tutejszych w sprawie reformy wyborczej. Hr. Gołuchowski miał dłuższą audyencyę u N. Pana, konferował z ministrami i z posłami polskimi; to nie ulega wątpliwości i na to zgadzają się prawie wszystkie dzienniki, jak niemniej, iż w skutek tych konferencyj sprawa reformy wyborczej ponownej doznała zwłoki, kilkodniowej, jak mniemają pisma wiernokonstytucyjne, dłuższej, jak utrzymuje *Wanderer*. Ostatnie pismo myli się, donosząc, iż hr. Gołuchowski przybył do Wiednia li w sprawie posiedzeń trybunału państwowego; tej wiadomości bezwzględnie zaprzeczyć możemy, albowiem wiadomo nam, iż rząd wezwał namiestnika galicyjskiego. Wczoraj hr. Gołuchowski był na obiedzie u N. Pana. W ogóle dzienniki dosyć oględnie obchodzą się z hr. Gołuchowskim. Jedynie *Morgenpost* nie jest zadowoloną z pośrednictwa hr. Gołuchowskiego między rządem a delegacyą polską, obawiając się, iż hr. Gołuchowski owszem wystąpi przeciw reformie wyborczej. O ile nam wiadomo, *Morgenpost* nie ma powodu tak pisać o namiestniku galicyjskim. Hr. Gołuchowski jako minister nie byłby zapewne za reformą wyborczą, ale jako namiestnik, wypełniając dane sobie polecenia, może i powinien dbać o to, aby ustawa — przeciw której kraj walczy — była jak najmniej dotkliwą dla kraju, gdy ustawa będzie uchwaloną. W tym względzie słyszymy, iż rząd oddał hr. Gołuchowskiemu część dotyczącą Galicyi pod jego rozwagę, a rewizya elaboratu w każdym razie korzystnie dla kraju naszego wypaść musi.

W piątek dopiero koło będzie obradowało nad obecną sytuacyą. Być może, iż w skutek interwencyi namiestnika koło ujrzy się zniewolonem, wcześniej — aniżeli zamierzało — jakieś powziąść uchwały. O wykluczeniu Galicyi od reformy wyborczej dotąd wcale nie ma mowy. Kwestya dotyczy tylko szczegółów reformy wyborczej, o ile obchodzą Galicyą, tudzież zachowania się czyli taktyki Polaków w razie wniesienia reformy wyborczej. Co do taktyki nie ma jeszcze żadnej uchwały koła, a doniesienia dzienników pozbawione są podstawy. *Tagblatt* wyobraźnią swoją już stanął u mety, podług niego Polacy domagają się tylko aby rząd „notyfikował“ sejmowi reformę wyborczą, gdy będzie ustawą. Jest to pomysł, podobny do tego, który żąda, aby p. Janowski sam wybierał 7 członków do delegacyj wspólnych jako reprezentantów Galicyi. *Tagespresse* nawet prześcigła metę — bo już prawi o zamianowaniu ministra galicyjskiego przed otwarciem wystawy powszechnej, aby żywioł polski miał swego reprezentanta wobec świata. Nominacyą taką musiałyby poprzedzić jakieś układy między rządem a delegacyą, o nich atoli nie ma mowy, bo rząd przyjmuje rokowania tylko na podstawie rozciągnięcia reformy wyborczej na Galicyę, Polacy zaś dotąd przynajmniej na tej podstawie układów nie przyjmują. Tylko hr. Gołuchowski konferuje z posłami i z ministrami. *Vorstadtzeitung* twierdzi, że hr. Gołuchowski konferuje z posłami polskimi na życzenie Cesarza. Tenże sam dziennik twierdzi, iż konferencye hr. Gołuchowskiego pozostały bezskuteczne. Dotąd nie zaszło nic, coby usprawiedliwiło to doniesienie.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izba niższa uchwaliła ustawę, wyłączającą zarobek i płacę robotników od exekucyi sądowej. Następne posiedzenie w piątek.

Wersal 1 lutego.

* Bodaj, że po raz ostatni staje dzisiaj przed komisyą trzydziestu Prezydent rzeczypospolitej, aby się z nią porozumieć i dać nowy dowód chęci uniknienia wszelkich zatargów mogących zaszkodzić rzeczy publicznej. Wielom się zdaje, że po trzechmiesięcznych naradach, po tylu możebnych ustępstwach ze strony Thiersa, przyjdzie do harmonii i zgody; jabym sądził przeciwnie, że właśnie te ustępstwa utrudniły ją, bo izba, której wcale nie idzie o ustalenie rządu w formie rzeczypospolitej, za jaką ją Thiers uważa, chciałaby z niego zrobić malowanego króla, nie zdolnego ani do czynu ani do rządzenia.

Nic bardziej nie przemawia za tem mojem zdaniem, jak to co zaszło na posiedzeniu Rady Towarzystwa kredytu ruchomego hiszpańskiego, której członkiem jest książę Décaze. Mówiono o potrzebie wysłania czynnego i zdolnego ajenta w interesach towarzystwa do Londynu i książę w zabranym głosie dowodził, że on uważa za niezbędne, aby poruczyć zupełną władzę jednemu, któryby w ich imieniu działał, inaczej trudno spodziewać się dobrego rezultatu. Wtedy jeden z obecnych (zdaje się Izaak Pereire) zapytał księcia dla czego on w izbie innego bywa zdania. Na to wręcz mu odpowiedział Décaze: „Na pozór wydaję się być nielogicznym, a jednak tak nie jest. Tu nam idzie, aby to, czego żądamy, było otrzymane, a tam właśnie chcielibyśmy przeciwnie.“

W izbie toczą się teraz rozprawy nad zarządem ex-prokonsulów z czasów upadku cesarstwa. Zaczęto od Lyonu, i naturalnie, mianowany zaraz po 4 września prefektem pp. Challamel-Lacour, o którym Delecluze pisał do swych przyjaciół lyońskich, że mogą sobie powinszować, iż najlepszego posyłają do nich, zabrał głos w obronie swojej administracyi. Niech co chcą mówią radykalne dzienniki, z jego mowy, że przytoczę własne jego wyrażenie „przychodzi się do tych pewników, że rewolucye są to złe rzeczy, i wiemy ile kosztują; że wprowadzają do władzy ludzi niecierpliwych, niedoświadczonych, najczęściej pozbawionych potrzebnej roztropności. Któż nie zna, w jaki sposób ustanawiają się podobne rządy. W takich chwilach umysły bywają podejrzliwe, rozdrażnione, namiętne, wściekłe, i trudno jest powstrzymać gwałtowność takich żywiołów. Znika wówczas wszelki porządek i cień tylko jego zostaje. Tu mi przypomina się owa klasyczna przechwałka prefekta policyi paryskiej z r. 1848, „że on nieporządkiem tworzył porządek.“

Tak i w Lyonie działo się zaraz po przegranej pod Sedanem. Niesforne żywioły, kilkunastu szaleńców a w ich liczbie Bakunin, wpadło na ratusz i z jego krużganku zawołało do tłumu: „Kto jest z Internationala, niech tu przychodzi!“ i co było między złem najgorszego, jak to wyznał sam Challamel, opanowało władzę nad departamentem i miastem, a przysłany prefekt został tylko prostem jego narzędziem.

Co w tem wszystkiem zauważyć trzeba, że stronnicy Internationalu nie wyznający żadnej narodowości, owszem jej przeciwni, usiłowali naprzód całe południe Francyi odosobnić, podzielić niejako kraj na dwie części, a gdy się to nie udało, już po zawarciu pokoju, po ukończonej wojnie, przemyśliwali nad urządzeniem komuny, i w tym celu największe wydatki na zakupienie amunicyi, żywności czyniono od pierwszych dni marca 1871.

Nie powtarzam rozpraw mianych w izbie, bo te z dzienników wszystkim są znane. Hr. de Ressiguier podobnie jak Segur, wygotował raport o czynnościach prokonsula tuluzkiego Mr. Armanda Duportat. Wszędzie jedno i to samo. Absolutyzm na górze, ciemna głupota na dole; a przecież w teoryi wszelka władza musi wypływać od ludu a społeczność ma wyobrażać najdoskonalszą rzeczpospolitę: tak nauczają Tomasz z Akwinu, Bellarmin; tak utrzymywał Andrzej Duval doktor Sorbony na początku XVII wieku!...

Ale mamy dzisiaj znowu inną rzeczpospolitę, *princière*, książęcą, tak przynajmniej w poufałej rozmowie zowią ją stronnicy Orleanów. Kiedy zaś się przekonano, że hr. Chambord o żadnem pojednaniu już słyszeć nie żąda, oni powzięli zamiar utworzenia jakiegoś pseudo-republikańskiego rządu z jednym z książąt na czele z tytułem prezydenta. Krotochwilny dziennik powiada, że *Conseil de trente* nie jest *Concile de Trente*, otóż i taka prezydentura nie będzie na wysokości dzisiejszej.

W Paryżu i na południu Francyi aresztowano kilkanaście osób należących do Internationala a używających większego wpływu. Wielu z uwięzionych już wypuszczono na wolność a dziwnym zbiegiem okoliczności skazany został na miesiąc więzienia i 50 fr. kary, odpowiedzialny wydawca *Gazette de France!!* Któżby uwierzył, że ten od dwóch wieków konserwatorski dziennik, obwiniony będzie o jaką samowolę? Umieścił on okólnik jakiś Internationala, właśnie dla tego, żeby pokazać, jakie to są jego zasady i powstawał przeciw nim. Sąd poprawczy mimo tego dopatrzył zły w tem zamysł. Takiż los spotkał i *L'Union du Sud-Ouest*, dziennik w Agen wychodzący; za podobne umieszczenie okólnika zapłacił 300 fr. Jak to w jednym kraju, w jednakich trybunałach rozmaity bywa wymiar sprawiedliwości!

Na ziemi francuskiej ilu to spoczywa ziomków naszych z kraju pod zaborem pruskim będącego, o których ani śladu nie zostało, których imiona w wiecznej niepamięci zginą. Jeden tylko, o ile mi wiadomo, uczczony został nagrobkiem. Poległ on w nocy z d. 9 na 10 stycznia 1871 pod mieściną Connerré, leżącą między Mans a Chartres. Mieszkańcy pogrzebali trupa w ogródku naprzeciw stacyi kolei żelaznej Tuffé i gdy matka z córkami przybyła odszukać nieszczęsnego syna, ukazali jej to miejsce. Dziś stoi na nim skromny pomnik z napisem: *Herman Konicki, Bremen août 1848, Connerré 10 Janvier 1871. Confiez vous en l'éternel Dieu en perpetuité.*

Coby znaczyć miał wyraz *Bremen?* czy urodził się w Bremie?

Pierwszy list otrzymaliśmy z Meksyku od Seweryna Gałęzowskiego. Znalazł tam kilku Polaków, a między nimi dwóch uczniów szkoły Batignolskiej. Pierwszy jest Gutt, trudniący się komisami, a ojciec jego lekarz dorobił się znacznej fortunki obliczanej na 400.000 fr. Ten ostatni zamierza z córką wrócić do kraju. Drugi Gostkowski, urzędnik przy kolei żelaznej. Jest jeszcze trzeci Polak, kapłan, którego nazwiska nie wspomina, nie mogący znieść tamecznego klimatu i w tym roku odwiedzi Kraków. Gałęzowski wylądowawszy w Vera-Cruz, został poznany przez urzędników kolei żelaznej, znajomych swoich z przed r. 1848, i ci mu dali wspaniałą serenadę. On jeden był z pierwszych, którzy otwartą dopiero d. 10 stycznia koleją żelazną odjechali z Vera-Cruz do Meksyku.

W *Siècle* była protestacya Lud. Mierosławskiego przeciw zarzutom, jakie pozwolono sobie robić doskonałości jego wozów husyckich. To dopiero jest prawdziwy wynalazek *sans garantie du gouvernement.*

Przestępstw przeciw ustawie lasowéj rozpoznawały w r. 1872 c. k. władze polityczne pierwszéj instancyi w Galicyi i Wielkiem Księstwem Krakowskiem 25,551.

Z tych załatwiono wyrokami zasądzającemi 21,544 wyrokami uniewinniającemi 1241, pozostaje w toku 2766 spraw.

Ogólna cyfra grzywien nałożonych na szkodni-

Część literacko-artystyczna.

Stanisława hr. Wodzickiego

Wspomnienia z przeszłości

od r. 1768 do r. 1840.

(Dalszy ciąg).

O tym księdzu podkanclerzym słyszałem zabawną anegdotę, opowiadaną mi niegdyś od niejakiego Lepperta jednego z sześciu trefnisiów na dworze Augusta III. Gdy po Andrzeju Załuskim zawakowało biskupstwo krakowskie, pradziad wasz X. Podkanclerzy, natenczas biskup przemyski, miał ten wakans od króla zapewniony dla siebie. Wszakże zręczniejszy Sołtyk biskup kijowski, wymógł na ministrze Brylu podobne przyrzeczenie; wypadało przeto podpis królewski uzyskać podejściem. Z gotowym więc do podpisu instrumentem wcisnął się do garderoby, gdzie zazwyczaj błazny przesiadywały, i zapytuje Lepperta, czy można mieć audyencyą u króla? Leppert oświadcza mu, że król w bardzo kwaśnym humorze wstał z łóżka, i że niebezpieczno nawijać mu się na oczy. Sołtyk rusza konceptem, i następującą robi mu propozycyę: Wnijdź Waszmość do komnaty królewskiej, a jeżeli go tak rozśmieszysz iżbym śmiech jego zazwyczaj tubalny z tego pokoju usłyszał, dostaniesz sto czerwonych złotych i parę galonowanych sukien. Leppert przystał na propozycyę i poszedł do króla, którego zastał siedzącego za dużym stołem, i wystrzygającego z papieru rybki, co było jego ulubionem zatrudnieniem, kiedy nic nierobił. Na kominie palił się wielki ogień. Leppert niby dla zagrzania się siada na żelaznych wilkach i zapala sobie końce długiego niemieckiego fraka, poprzednio zmoczone dobrze w spirytusie, i z palącym się ogonem lata koło stołu krzycząc: *Ach Herr Jesus!* i wzywając króla na ratunek. Król ujrzawszy pękatą małą figurkę w płomieniach skaczącą po komnacie, ryknął ogromnym śmiechem, za brzuch się trzymając. Było to umówione hasło z Sołtykiem, który wszedł; jako wysłaniec Bryla śmiało podał Panu ekspedycyę do podpisania, wraz z innemi, które krol zwykle nieczytając, podpisywał.

Ksiądz Podkanclerzy mający za sobą królowę, a i obietnicę królewską, wyrzucał potem królowi niedotrzymanie słowa, lecz ten uniewinniał się tem, że go Sołtyk podszedł fortelem. Jak dalece Sołtyk czychał na ten wakans i jak wszystkie poruszył sprężyny, aby dopiąć celu, możecie z tego mieć wyobrażenie, iż kiedy biskup krakowski Andrzej Załuski powoli dogorywał w Krakowie na puchlinę, zależało na tem wiele Sołtykowi bawiącemu w Warszawie, aby przed innemi doszła go o tem wiadomość. Telegrafów jeszcze wtedy nieznano, on więc taki wynalazł telegraf. Na przestrzeni między Krakowem a Warszawą, byli rozstawieni chłopi, którzy za usłyszanym strzałem zwiastującym śmierć biskupa, dawali ognia koleją z moździerzy. W 4 godziny po skonaniu Załuskiego, wiedział o tem sam jeden i najpierwszy w stolicy.

Kiedy się rozwiodłem o waszej pradziadowskiej parenteli, trzeba też powiedzieć o bliższych stryjach moich, a waszych dziadach. Najstarszym synem Piotra, kasztelana sandeckiego był Eliasz, starosta krakowski i stopnicki, jenerał Wielkopolski, orderów Św. Stanisława i orła białego kawaler. Za młodu odznaczał się bystrością umysłu. Skończywszy nauki u Pijarów, razem z ojcem moim pojechał do Turynu o czem już mówiłem. Z powrotem do ojczyzny, przy pomocy księdza podkanclerzego miał sobie starostwo stopnickie konferowane; poczem ożenił się z Ludwiką Wielopolską chorążanką koronną. Na kilku trybunałach zasiadał jako deputowany z Województwa Krakowskiego; w roku zaś 1767 powolny intrygom Mniszcha kaszt. krak. Sołtyka bisk. krak. i całego domu Wielopolskich Sasom sprzyjających, dał się wciągnąć do konfederacyi Radomskiej, i jak wszyscy, w zamiarach tego związku został oszukanym. Tymczasem na następującym sejmie r. 1768 między kolegami Moskwie zaprzedanymi niefigurował. Później dla wziętości swojej w obywatelstwie i biegłości w prawie, tak do publicznych jak prywatnych interesów był używanym na polubownego sędziego. Szczególniej opiekę swoją rozciągał na powinowate sobie matrony w wieku podeszłym, jakoto na panią krakowską z Wielopolskich Potocką, na panią koniuszynę koronną, z Mniszchów Szczęsną Potocką, wreszcie na panią z Poniatowskich Branicką kaszt. krakowską siostrę króla Stanisława, która go z bratem swoim pogodziła, tak dalece, że się tenże we wszystkich interesach domowych jemu powierzał.

Te usługi przyjacielskie znalazły wdzięczne serca, które pamiętały o nim i niejeden zapis testamentu przyczynił się do pomnożenia jego fortuny. Prócz tego, jako pierworodny syn, od rodziców i podkanclerzego ciągle był wspomagany hojnemi darowiznami. A Stanisław August odwdzięczając jego usługi nadał mu starostwo krakowskie i oba ordery. Wysłany on był na powitanie Józefa IIgo. Stronę królewską utrzymywał na sejmikach, i kredytem swoim wynajdywał mu wierzycieli. Sam się jednak złapał, pożyczywszy mu znaczną od siebie sumę, która w likwidacyi długów królewskich przyjęta niebyła. Biorąc udział we wszystkich krajowych interesach, prowadził życie wystawne, i używał wielkiej wziętości. Z czterech córek, najstarszą Elżbietę wydał za Potulickiego; Konstancyę za Józefa Mieroszowskiego; Karolinę za Bystrego; a najmłodszą Teklę za Piotra Małachowskiego wojew. krakowskiego. Zostawił także dwóch synów Piotra i Józefa, z których pierwszy bezżenny, drugi ma liczne potomstwo.

Drugim z rzędu synem Piotra kasztelana był mój ojciec, lecz o nim niżej, trzecim zaś Jakób; garbaty i ułomny chował się w zaciszy domowej, kiedy inni bracia kosztem rodziców pobierali wyższą edukacyę za granicą i wojażowali. Widząc tę niesprawiedliwość względem siebie, jął się sam kształcić; a nabrawszy potrzebnych wiadomości, do tego oszczędziwszy sobie grosza z różnych datków familijnych i pensyj, jeszcze za życia rodziców pojechał do Francyi i tam najwięcej z ekonomistami przestawał, czując, że ta umiejętność w kraju naszym mogłaby znaleść pożyteczne zastosowanie. Gdy wrócił, rodzice pomarli; a między braćmi nastąpiły działy. W r. 1796, lubo liczył już lat 52, ożenił się z Eleonorą Dembowską kasztelanką czchowską, i mimo różnicy wieku żył z nią najszczęśliwiej do roku 1806 w którym umarł.

Ksiądz Jan Kanty kanonik krakowski, opat mogilski, ś. Stanisława i Orła białego kawaler, syn czwarty Piotra; z młodu przeznaczony był do stanu duchownego. Od 15 roku pobierał nauki w konwikcie Pijarskim, kiedy stryj jego X. Michał podkanclerzy wyrobił mu opactwo Mogilskie. Wezwał go przeto nuncyusz, aby w ręce jego wedle kanonów *professionem fidei* złożył. Dzień i godzina była na to naznaczona w nuncyaturze, na którą to ceremonię zeszło się wiele gości. Maleńki i nieśmiały nominat zgubił się w tym tłumie, a nuncyusz niecierpliwił się, że go nie widać. Ktoś go jednak z ciżby wyprowadził i przed nim stawił. Wszyscy tedy parsknęli ze śmiechem, ujrzawszy takie pacholę wybrane na tę duchowną posadę, z której tylko rodzice mieli ciągnąć zyski. W parę lat potem do Rzymu posłany, więcej przesiadywał w domu kardynała Albani protektora Rzeczypospolitej Polskiej, niż w seminaryum, oddając się raczej zabawom światowym, niż teologicznym naukom. Nie przeszkodziło mu to do promocyi; przyjął wszystkie święcenia, i zwojażowawszy Włochy, wrócił do Polski mając lat 24, dla objęcia opactwa, scholasteryi Wiślickiej i rozmaitych gracyów episkopalnych, ustąpionych mu przez podeszłego stryja. Nie był to głęboki teolog, ale za to miły w obcowaniu i przystojny labuś. Łatwy i otwarty charakter zjednał mu u obojej płci licznych przyjaciół; to też dom jego tak w Krakowie, jak w Kacicach zawsze był pełnym gości. Od niego słyszałem wiele zabawnych anegdot, o pobycie swoim w Rzymie. Pamiętam jednę o audyencyj, jaką miał u Klemensa XIII. Już kilka lat bawił w Rzymie, kiedy mu jeszcze na myśl nie przyszło, że trzeba się zaprezentować Ojcu Ś., księża bowiem prezentujący się powinni byli wyrażać jakąś prośbę, a on na nieszczęście, czy szczęście nie miał nic do żądania. Kamerling papieski widząc jego ambaras, wziął go na stronę i szepnął na ucho: „Udaj słabość oczu, i proś papieża, aby dyspensując cię od brewiarza, pozwolił natomiast odmawiać koronkę; wreszcie, proś o jaką relikwię, a dla niemocy żołądka, dyspensę od postów.“ Pochwycił nasz opat tę radę i wyraziwszy na piśmie owe żądanie, nie bardzo zgadzające się z młodością i kwitnącemi od zdrowia policzkami, przyklęknął do ucałowania pantofla; ale że tylko cmoknął w powietrzu; papież z żywością zawołał, podnosząc nogę: *baccia le miei piedi*, czem skonfundowany, pocałował jak trzeba. Mimo tego, nazajutrz odebrał rezolucyę zezwalającą na wszystkie trzy prośby. Żył on potem i umarł w Krakowie, przeczęstowawszy większą część ojczystego majątku. Będąc prezesem na dwóch trybunałach lubelskich występował z pańską wystawnością, za co, niby w nagrodę publicznych usług, dał mu król oba ordery.

Piątym, najmłodszym synem Piotra był Józef, jenerał-major. Odumarł go ojciec w młodym wieku, a matka nie umiejąc sobie dać rady z jego nieugiętym i burzliwym charakterem, oddała go do szkoły kadetów, a potem do wojska saskiego, w którem do wstąpienia na tron Stanisława Augusta zostawał. Wyszedłszy z rangą porucznika, umieszczony był z awansem w regimencie gwardyi pieszej koronnej; po dziesięciu latach dosłużył się majorostwa; następnie został szefem regimentu królewicza Karola N. 2, a w rok potem otrzymał od króla stopień jen.-majora i order Ś. Stanisława. Że to jest mąż historyczny i zaszczyt przynoszący naszej rodzinie, opowiem o nim

ków lasowych w r. 1872 wynosi 8538 złr. 83 ct., zaś kar aresztu 6552 dni.

Ogólna cyfra szkód lasowych obliczonych i przyznanych właścicielom lasów od szkodników wynosiła w tym roku 14,840 złr. 17 ct.

Najwięcéj przestępstw lasowych doszło do wiadomości urzędowéj w powiatach bocheńskim 3396, chrzanowskim 3484, drohobyckim 1052, nowosandeckim 1103, żywieckim 1395. Zaś w powiatach: śniatyńskim, tłumackim, tarnopolskim i zaleszczyckim nie doniesiono o żadnem przestępstwie tego rodzaju, w powiatach: stanisławowskim, skałackim i brzeżańskim, tylko po jednym wypadku, w powiatach horodeńskim, podhajeckim, rohatyńskim po dwa.

Na inne powiaty rozkłada się wyż wykazana ogólna cyfra przestępstw lasowych w stosunku odpowiadającym mniéj więcéj przestrzeni lasów w tych powiatach.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów d. 30 stycznia 1873.

Wiedeń 4 lutego. Dzienniki wiedeńskie pełne są dzisiaj wiadomości o przebiegu reformy wyborczej, szczególniej zaś pełne są informacyj o czynnościach i postępowaniu Polaków. Najwstrzemięźliwszą pod tym względem jest *N. fr. Presse*, ogranicza się bowiem na zawiadomieniu swych czytelników, że bar. Lasser ponownie był u Cesarza i długo z nim konferował. „Zresztą, pisze ten dziennik, rząd poczynił w ostatnich dniach małe zmiany w projekcie ministeryalnym, które pociągną za sobą zwiększenie liczby deputowanych.“

Tagblatt zaś donosi, że „wszelkie wiadomości o terminie wniesienia reformy wyborczej w parlamencie tak długo nie będą prawdziwe, dopóki namiestnik Galicyi hr. Gołuchowski nie przejrzy szczegółów odnoszących się do Galicyi; hr. Gołuchowski pracuje już nad tem od dwóch dni tak gorliwie, że nie przyjmuje odwiedzin deputowanych galicyjskich. W kołach rządowych pochlebiają sobie, że hr. Gołuchowski nie jest tak przeciwnym zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich i rozciągnieniu ich na Galicyę, jak się można było spodziewać. To co tutaj chce osiągnąć, zasadza się głównie na tem: Ma on znaleźć sposób, w jaki można zawiadomić sejm galicyjski o ustawie zaprowadzającej wybory bezpośrednie, jeżeli takowa uzyska sankcyę korony. Właśnie odbywają się narady nad ułożeniem formy tego uwiadomienia. Rząd już dla tego, prostemu uwiadomieniu nie będzie przeszkadzał, ponieważ pisma takie wystosowane być muszą do wszystkich sejmów; każdy sejm jest ciałem wyborczem do Rady państwa, ponieważ więc być niem przestaje, skoro tylko reforma wyborcza moc prawną uzyska, przeto przeciw uwiadomieniu nie można podnieść zarzutu. Deputowani galicyjscy mniemają, iż w ten sposób usprawiedliwią postępowanie swoje wobec sejmu i uzasadniają żądanie takiego uwiadomienia tem, iż bez niego utracą w kraju swoje stanowisko. Przekonanie, iż według §. 8 ustawy ugodowej, nie mogą przeszkodzić zebraniu się delegacyj, zniewolić ich miało do tego, iż żądają takiego uwiadomienia za cenę wzięcia udziału w obradach nad reformą wyborczą. Ze wszystkiego widać, iż nie została jeszcze przebytą ostatnia droga, zanim ustawa o wyborach bezpośrednich dostanie się do Izby deputowanych.“

Presse wie o konferencyach bar. Lassera z hr. Gołuchowskim, i jak się spodziewa, narady te pociągną za sobą zmiany w szczegółach reformy wyborczej odnoszących się do Galicyi, w dalszem zaś następstwie zwłokę w traktowaniu parlamentarnem, choćby kilkudniową. *Presse* sądzi, że w tym tygodniu nie ma mowy o wniesieniu projektu ministeryalnego.

Tagespresse podaje jako wiadomość pewną, „że rokowania rządu z Polakami, które były przerwane, toczą się na nowo i mają charakter więcej zgodny, niż przedtem. Rząd obstaje przy rozciągnięciu wyborów bezpośrednich na Galicyę, ważne jednak za to daje koncesye, które znacznie rozszerzą autonomię sejmu. W konferencyach tych bierze udział wielu deputowanych galicyjskich, a szczególniej Dr Zyblikiewicz i hr. Wodzicki; należy do nich także hr. Gołuchowski i Dr Ziemiałkowski, który tu obecnie bawi jako członek obradującego właśnie trybunału państwa W ogóle wzrosły znów nadzieje porozumienia, a w kołach polskich również przychodzą do przekonania, że odpowiedni samorząd sejmu w sprawach krajowych można pogodzić z Radą państwa bezpośrednio wybraną. W takim razie minister dla Galicyi byłby z pewnością mianowany przed wystawą powszechną, aby w tem niezwykłem zdarzeniu miał także żywioł polski swego reprezentanta“.

Wreszcie *Wanderer* dowiaduje się także, że Dr Ziemiałkowski konferował onegdaj bardzo długo z bar. Lasserem, a przedmiotem rozmowy nie były wyłącznie sprawy miejskie lwowskie, lecz także kwestya piekąca wyborów bezpośrednich.

— Wczoraj Izba deputowanych w Radzie państwa odbyła (57) posiedzenie, na którem prowadzono dalej obrady nad ustawą o zabezpieczeniu i egzekucyi płac ze stosunku służbowego i przyjęto znany wniosek Dra Rosera o policyi na kolejach żelaznych.

— Dwukrotnie wspominaliśmy już o obradach wydziału skarbowego Izby deputowanych w Radzie państwa nad wnioskami podkomitetu co do przedłożenia rządowego o uregulowaniu płac urzędników. Wczoraj przyniósł nam telegram dalsze wiadomości w tym względzie; zanim jednak bliższe otrzymamy szczegóły, wypada nam podać niektóre ciekawe ustępy ze sprawozdania dep. Czedika, przedewszystkiem zaś wykaz dający dokładny obraz liczby urzędników i kosztów ich utrzymania. I tak wszyscy urzędnicy, jak wiadomo, podzieleni są na 11 kategoryj. Do pierwszej należy prezes ministrów z płacą 12.000 zł.; do drugiej należy 11 urzędników z płacą 110.000 zł. łącznie; do trzeciej należy 19 urzędników, którzy kosztują 152.000 zł.; do czwartej 26 urzędników kosztujących 182.000 zł.; do piątej 149 urzędników, tych pensye wynoszą razem 756.500 zł.; do szóstej 505 urzędników z płacą 1,615.800 zł. łącznie; do siódmej 1.245 urzędników, wydatek na nich wynosi 2,780.300 zł.; do ósmej 2.267 urzędników, którzy kosztują 3,929.000 zł.; do dziewiątej 5.843 urzędników z płacą 7,205.000 zł.; do dziesiątej 5.495 urzędników z płacą 5,614.900 zł.; wreszcie do jedenastej 6.894 urzędników z płacą 4,136 400 zł. łącznie. Razem przeto jest 23.455 urzędników, którzy według wniosków podkomitetu kosztować mają 26,493.900 zł., teraz zaś kosztują 22,303066 zł. t. j o 4,190.834 zł. mniej; prócz tego 1.379 urzędników pobierają adjuta w łącznej kwocie 302.700 zł., podkomitet zwiększa tę sumę do 617.400 zł.

Liczba sług przy urzędach, egzekutorów i t. p. wynosi 15.507, którzy kosztują razem 5,406.702 zł. nie licząc 25 % dodatku, który wynosi 1,351.594 zł.

Dodatki za pełnienie czynności t. z. aktywalne pobiera od 5 do 11 klasy 23.398 urzędników w łącznej kwocie 6,285.125 zł., podczas gdy dodatki do urzędu t. z. funkcyjne wynoszą w czterech pierwszych klasach 2,650.700 zł.

— Izba deputowanych Rady państwa na posiedzeniu 21 z. m., o czem wówczas pisaliśmy, zwróciła wydziałowi swemu wniosek większości przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem dep. Dra Knolla o uchylenie przymusu legalizacyi podpisów na dokumentach hipotecznych. W d. 26go z. m. zebrał się ponownie wydział, a obecny minister sprawiedliwości Dr Glaser przedłożył rezultat zarządzonych dochodzeń o skutkach przepisu tego w całej monarchii, i oświadczył że ministerstwo opierając się na tymże rezultacie i dla tego właśnie że jest rządem, wniosku Dra Knolla nietylko nie popiera, lecz stanowczo takowemu wszelkiemi środkami sprzeciwiać się będzie. Dr Glaser objawił także gotowość udzielenia członkom rezultatu dochodzeń, na zapytanie zaś Dra Russa, czyliby rząd nie był gotów uczynić przedłożenia względem częściowych ulg, w niedogodnościach z powodu przepisu ustawy hipotecznej dla stron powstałych, odpowiedział minister, że tego wcale uczynić nie ma zamiaru.

— Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze: „Niektóre dzienniki wiedeńskie powtórzyły z czasopisma *Kraj* wychodzącego w Galicyi, instrukcyę, którą miał wydać minister sprawiedliwości dla nadprokuratorów we Lwowie i Krakowie, przepisując im postępowanie względem agitacyi przeciw reformie wyborczej, dającej się spostrzegać w prasie galicyjskiej.

Jesteśmy w stanie oświadczyć najzupełniej stanowczo, że instrukcyi tej minister sprawiedliwości nie wydał, i że cała ta wiadomość jest wymysłem.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 lutego. Jutro we czwartek przypada zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Na porządek dzienny zapisane są: Wniosek sekcyi skarbowej: aby na umarzanie pożyczki miejskiej półtoramilionowej obrócone były dochody z kapitału pożyczkowego, dopóki takowy nie będzie użyty na cele przez Radę miejską wskazane i przekazywane corocznie aż do umorzenia 65,600 złr. w ratach kwartalnych z dołu, począwszy od 30 marca rb. Drugi wniosek tej sekcyi opiewa: Eskontować losy pożyczki wyciągnięte d. 27 grudnia r. z. a płatne d. 27 czerwca r. b. w liczbie 75 za 43,040 złr. po 7%, powtóre: resztę drugiej raty ceny kupna tych losów umieścić w czekach na 7% w banku hipotecznym galicyjskim za 3 miesięcznem wypowiedzeniem. Dalej sekcya 4ta wnosi podanie do Wydziału krajowego o przywrócenie gminie krakowskiej prawa rozporządzania bezpłatnie 80 łóżkami w szpitalu Ś. Łazarza dla ubogich miejskich albo o zwrót kapitałów fundacyjnych na ubogich i ich leczenie przeznaczonych. Sekcya 3cia wnosi nieprzyjęcie rezygnacyi radców miejskich Dr Dunajewskiego i Dr Samelsona, a przyjęcie odmowy hr. Stanisława Mieroszowskiego powołanego z kolei po nieprzyjęciu wyboru przez Dr Juwenala Boczkowskiego i powołanie w to miejsce p. Jana Gwiazdomorskiego. Sprawozdanie komisyi archiwalnej o uporządkowaniu archiwum miejskiego. Zmiana statutu szkoły przemysłowej miejskiej, aby komisya wybierała z pośród siebie przewodniczącego, a Rada miejska wybiera dyrektora szkoły. Zatwierdzenie planu uporządkowania plantacyj od ulicy Siennej do Szpitalnej. Umorzenie dodatku kamelaryjnego po koniec r. 1863 w ilości złr. 14,069. Wynagrodzenie wójta Grzegórzek za zabraną łąkę. Sprzedaż i nabycie drobnych kawałków gruntów. Przyjęcie osób do gminy. Udzielenie zaliczek i wypłata emerytury sługom miejskim. Podwyższenie wynagrodzenia obrońcy prawnego spraw gminnych do złr. 600 rocznie. Wreszcie przy drzwiach zamkniętych: posunięcie jednego kancelisty Magistratu na wyższą płacę i upoważnienie Prezydenta miasta do rozpisania nowego konkursu na posady aplikantów.

— Otrzymaliśmy od M. Z. 60 franków w złocie na weteranów polskich w zakładzie Św. Kazimierza w Paryżu.

— W piątek d. 14 b. m. odbędzie się w sali Hotelu Saskiego instrumentalno-wokalny koncert amatorski na korzyść Zakładu Św. Józefa zaniedbanych chłopców. Pamiętamy z lat dawniejszych — w roku zeszłym z powodu nieobecności protektorki Zakładu, koncertu nie było — że urządzane na ten cel wieczory muzykalne należały do najświetniejszych tak pod względem pierwszorzędnych talentów, które zwykle w nich brały udział, jak pod względem materyalnego rezultatu. Publiczność pragnąc oddać cześć zasługom dla kraju i sztuki, fundatora tego Zakładu, garnęła się tłumnie, aby popierać jego dobroczynne dzieło, pewna zarazem, że drobną ofiarę nagrodzi jej sowicie artystyczna biesiada. I w tym roku zdołano pozyskać dla koncertu znakomite siły, między któremi nieznany u nas sopran celniejsze zajmie miejsce. Koncert rozpocząwszy się uwerturą „Jubel-Fest, którą odegra orkiestra pułku królewicza pruskiego pod kierunkiem p. Schindelara, obejmować będzie o ile nam wiadomo: „Pieśń wołoską“ trio (mezzo-sopran, skrzypce, fortepian); Duet z *Fausta* Gounoda (sopran, tenor); Waryacye Rhodego (mezzo-sopran z orkiestrą); Solo (baryton); Aryę z opery *Linda di Chamounix* (sopran z orkiestrą); Aryę z opery „*Mignon*“ (mezzo-sopran z orkiestrą); Mazurek Chopina i t. d.

— Zapowiedziany na d. 19 b. m. bal medyków na korzyść Biblioteki uczniów wydziału lekarskiego, odbyć się ma dwa dni wcześniej, w poniedziałek 17go bm.

— Wczoraj rano znaleziono na piecu wapiennym Schönberga przy ulicy Skawińskiej nad Wisłą wyrobnika uduszonego od wyziewów węgla. Zapewne obrał sobie to ciepłe łoże na nocleg. Nazywał on się Franciszek, niewiadomo jakiego nazwiska, pochodził z Krzeszowic, lat około 46.

— Lutowy zeszyt *Przeglądu Polskiego* mieści w sobie: „Wyjątki z listów Zygmunta Krasińskiego,“ przez Stanisława Tarnowskiego; — „Autonomia Galicyjska,“ przez hr. Stanisława Mieroszowskiego; — „Pogląd krótki na życie i pisma Hugona Grocyusza a w szczególności na dzieło jego *de jure belli et pacis*,“ przez Franciszka Kasparka; — „Wystawa Starożytności w Krakowie,“ przez Sadowskiego; — „Przegląd literacki,“ przez Stanisława Tarnowskiego; — „Teatr,“ przez Ludwika Powidaja; — „List ze Lwowa:“ Korespondencya przez Leszczyńskiego; — „List z Poznania:“ Korespondencya przez Karmazyna;“ — „Przegląd polityczny,“ przez Stanisława Koźmiana.

— Namiestnictwo rozpisuje konkurs na stypendyum 60 złr. rocznie z fundacyi ks. Medarda Jelity Neronowicza dla ubogiego ucznia pochodzącego z Nowego Sącza.

— W Limanowie otworzono stacyę telegraficzną z ograniczoną służbą dzienną.

— W Myślenicach odbędzie się w sobotę d. 8 bm. bal w sali domu „pod lwem“ na fundusz oświaty ludowej.

— W piątek wieczorem w Warszawie były urzędnik Aleksander Obrządkiewicz, niosąc w kieszeni flaszkę z naftą, pośliznąwszy się, upadł i rozbił flaszkę w skutku czego odzież jego nasiąkła naftą. Po niejakim czasie zapalając sobie cygaro zapałką, stanął cały w płomieniach, gdyż odzież naftą przesiąkła zajęła się od ognia zapałki. Zaczęto dusić na nim ogień; lecz dopiero po niejakim czasie wylawszy na niego parę konewek wody ugaszono ogień. Odniósł on jednak tak ciężkie rany, iż wątpiono, aby wyszedł z tego wypadku z życiem.

— Wydział Rady powiatowej Jasielskiej i Rady gminne w Kołaczycach, Dębowicach i Frysztaku zaniosły petycyę przeciw wyborom bezpośrednim do N. Pana, nie zaś do Rady państwa. Natomiast w Radzie powiatowej Tłumackiej obecni na posiedzeniu d. 1 bm. świętojurcy i chłopi uchwalili petycyę za wyborami bezpośredniemi.

— Towarzystwo lekarskie we Lwowie wzywa mieszkańców do ponownego szczepienia ospy, gdyż naturalna ospa zaczyna się pojawiać we Lwowie. Dr Jakób Kulczycki wysłużony starszy radzca namiestnictwa umarł temi dniami we Lwowie na czarną ospę.

— W niedzielę wieczór zagorzało we Lwowie w dworcu kolei galicyjskiej dwóch hamowaczy w izbie przeznaczonej dla służby kolejowej. Jeden z nich umarł niebawem a drugi w stanie niebezpiecznym.

— **Rzeszów** 4go lutego.

(A. M.) Zanim ostateczne zapadnie postanowienie co do utworzenia polskiej nomenklatury dla miar i wag dziesiętnych, do czego powołaną być winna Akademia Krakowska, myśli luźne w tym względzie mogą nastręczyć wskazówkę, którą nie należy pogardzać.

Najprzód mniemam, że wiele dawnych czysto polskich nazw da się łatwo zastosować do nowych miar i wag, bo i rzecz dobrze oznaczają i lud do nich przywykły będzie ich i nadal mimo przeciwnego nawet nacisku używał. Niechby zatem pozostały, choćby z dodatkiem *nowy*, który z czasem sam przez się odpadnie, następujące nazwy między nami:

Korzec = hektolitr; *miarka* = dekalitr; *miarczka* = litr; *kubek* = $\frac{1}{10}$ litra; *mórg* = hektar; *włóka* = acre; *łańcuch* = 10 metrów; *pręt* = metr; inne zaś nazwy tłumaczyłbym w następujący sposób:

Centimetr = *setna* lub *setnak*; milimetr = *tysiącznak*; gram = *ciążek*; 100 gramów = *stak*; kilogram = *tysiak*; 100 kilogramów = *krociak*.

— Komitet toruński obchodu 400-letnich urodzin Mikołaja Kopernika ułożył za porozumieniem się z Towarzystwem poznańskiem przyjaciół nauk, następujący program:

Dnia 18 lutego o 9tej wieczorem zebranie się uczestników obchodu i gości w hotelu „pod trzema koronami“ w Toruniu, celem poznania się wzajemnego.

D. 19 lutego o godz. 10ej rano nabożeństwo z kazaniem w kościele parafialnym Św. Jana; o godz. 12tej obejrzenie pamiątek i zabytków kopernikowych; o godz. 2ej odczyt naukowy na sali wspomnionego hotelu; o godz. 5ej wspólny obiad; wieczorem iluminacya.

Komisya gospodarcza komitetu wzywa uczestników obchodu, aby przed d. 10 b. m. zgłosili się z chęcią udziału we wspólnym obiedzie do p. Wład. Rodkiewicza w Toruniu (dom banku pod firmą Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka). Cena obiadu bez wina 2 talary. Bilety kwaterunkowe i obiadowe oraz wszelkie objaśnienia wydaje biuro informacyjne przy ulicy Mostowej pod L. 11. Na dworcach kolei żelaznej członkowie komitetu oraz delegaci jego i służba będą oczekiwać przejazdu gości, a dla odznaczenia się będą mieć białe kokardy na prawem ramieniu.

— Na uczczenie 400letniej rocznicy Kopernika, wyszło temi dniami w Paryżu nakładem Biblioteki Kórnickiej znakomite dzieło pod tytułem: „*Wykład Hydrauliki wraz z teoryą budowy machin wodnych*,“ opatrzone mnóstwem drzeworytów, obejmujące 72 arkuszy ścisłego druku, napisane przez Feliksa Kucharzewskiego i Władysława Klugera, inżynierów dyplomowanych przez szkołę dróg i mostów w Paryżu. Jest to bardzo ważna publikacya w naszej literaturze, i zaszczytnie wypełnia dotychczasowy niedostatek dzieł o mechanice w ojczystem piśmiennictwie; zarazem uświęca pamiątkę urodzin Kopernika, którą obecnie cały kraj obchodzi. Z autorów tego dzieła pierwszy jest profesorem w akademii technicznej we Lwowie, a drugi (krakowianin) sekretarzem Towarzystwa matematycznego w Paryżu; kosztowny zaś nakład wspomnionego dzieła zawdzięczać należy hr. Janowi Działyńskiemu.

— Dziennik czeski *Politik* Nr. 31 i 34 został skonfiskowany.

Teatr. We czwartek dnia 6 lutego, po raz pierwszy: *Kosa i kamień*, przysłowie dramatyczne w 1 akcie, przez J. Kraszewskiego, *Posażna jedynaczka*, komedya w 1 akcie, przez Aleksandra hr. Fredrę (syna) i *Dziesięć cór na wydaniu*, komiczna operetka w 1 akcie z muzyką Suppégo, przełożył Wł. L. Anczyc.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 4 lutego pochmurno, po południu i cały wieczór śnieg, termometr od — 4·0 doszedł do — 0·8 R. Barometr ciągle w górę idzie; rano dnia 5 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 331.96, termometru — 4·6 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 6 lutego: Śej Doroty panny męczenniczki.

Sprawy sądowe.

Lwów 27 stycznia.

Zbrodnia gwałtu publicznego i kradzieży.

Przewodniczący radca Mogilnicki, sędziowie pp. Kiesel i Prexel. — Zastępca prokuratora Samolewicz. Protokolista Dr Hoenigsmann.

W ostatnich dniach podwórzec i krużganki tutejszego Sądu krajowego dla spraw karnych niezwykły przedstawiały widok, zalegało je bowiem mnóstwo włościan, którzy po części nawet z całemi rodzinami przybyli, zawezwani na rozprawę kryminalną. Toczyła się bowiem w tymże sądzie sprawa gwałtu publicznego i kradzieży drzewa z lasów Malczyckich, majętności p. Józefa Breuera, popełnionych w grudniu r. 1870. — Przeszło trzystu kilkudziesięciu włościan w tej sprawie miało udział — a przebieg jej w krótkości był następujący:

Dnia 6 grudnia 1870 zjechała do Malczyc pod przewodnictwem starosty p. Lachowskiego komisya serwitutowa w celu odgraniczenia ekwiwalentu, gminie Malczyckiej za zniesione prawo paszy w lesie dworskim i przyległych łąkach się należącego. Uskuteczniwszy w dniu następnym odgraniczenie za pomocą ludzi dworskich i wynajętych z okolicznych wsi robotników, wydaliła się komisya serwitutowa, pozostawiając na miejscu robotników. Jeszcze podczas pobytu komisyi zebrała się dość znaczna liczba włościan, którzy w ponurem milczeniu przyglądali się robotom odgraniczenia i później półgłosem się odgrażając, że nie dopuszczą odgraniczenia, cofnęli się do karczmy, gdzie odbyli burzliwą naradę, co obecnie czynić należy. Rezultatem tej narady było to, iż po oddaleniu się komisyi tłum kilkunastu włościan napadł na robotników, zajętych przy odgraniczeniu ekwiwalentu. Powyłamywanemi patykami poczęli włościanie bić tych robotników i niektórych pokaleczywszy, poodbierali im siekiery, które potem w karczmie za wódkę zastawili.

Po odpędzeniu robotników, wpadli na las dworski i wielki kawał tegoż wycięli do szczętu, drzewo ze sobą unosząc. W skutek tych czynów zjechała komisya Sądu karnego na miejsce, lecz nie mogąc sobie dać rady z burzliwą tłuszczą, zawezwała pomocy wojskowej, która też niebawem ze Lwowa przybyła. Dwie kompanie wojska prawie dwa miesiące rozlokowane były we wsi, dopóki się umysły nie uspokoiły.

Już dla samej wielkiej liczby obżałowanych, śledztwo trwało dość długo, jakkolwiek wszyscy prawie do czynu w zupełności się przyznali. Zaprzeczają tylko złego zamiaru, argumentując, że „lisy i pasowyska“ są własnością gromadzką, że dwór przywłaszczając sobie las i pastwiska popełniał gwałt, który gmina równym gwałtem miała prawo odeprzeć. — Cała rozprawa nie wzbudzałaby wielkiego interesu, gdyby w tym właśnie wypadku nie było jaskrawo występowało owo dziwne zamięszanie pojęć, grasujące niestety dość często pomiędzy naszym ludem o własności co do lasów i pastwisk. Przyznać trzeba, że wpływy nurtujące nasze społeczeństwo w tym kierunku, znacznie od niejakiego czasu ucichły; są jednak miejsca, w których jeszcze silnie występują. — Wszyscy włościanie obżałowani widzieli w napadzie gwałtownym na cudzą własność tylko obronę praw swoich, widać zatem, że w tej właśnie miejscowości, w której zdarzenie owo miało miejsce, pojęcie własności nie jest jeszcze całkiem jasnem dla ludu.

Z trzystu kilkudziesięciu obżałowanych, przywołano do rozprawy tylko 150. Co do 8miu wnosił prokurator, aby ich uznano winnymi zbrodni gwałtu publicznego, resztę kradzieży.

Sąd po odbytej naradzie zawyrokował prawie całkiem według wniosku prokuratora, zasądzając głównych zbrodniarzy na 2 lata, półtora roku i rok ciężkiego więzienia, innych zaś na karę od 9 do 1 miesiąca więzienia zaostrzonego postem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe
Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Kraków dnia 4 lutego.

Dzisiejszy targ był również bezczynny jak i poprzedni, —

---

obszerniej na właściwem miejscu. Wspomiałem już o wszystkich synach Piotra kasztelana Sandeckiego, a najbliższego mi Franciszka, jako rodzica mojego, minąłem, zostawując go na sam koniec, chociaż z porządku drugie miejsce mu się należy. Z najstarszym bratem Eliaszem odbywał nauki u XX. Pijarów, potem w Turynie, nakoniec w Lunewilu długi czas przesiadywał. Z powrotem do Polski, ojciec mój ożenił się r. 1763 z Zofią Krasińską, najmłodszą z czterech córek starosty Nowomiejskiego, przezco się spokrewnił z dworem saskim, gdyż, jak wiadomo, siostra Zofii, Franciszka Krasińska poszła była za księcia Karola królewicza Kurlandzkiego, a syna Augusta III. Związek ten narobił wiele hałasu w swoim czasie, albowiem ślub ten był tajemny tylko za wiedzą ministra Bryla; a gdy się o nim król dowiedział, zachorował ze zmartwienia. Przez rok cały trwały negocyacye z ojcem panny, starostą Nowomiejskim, któremu, ażeby nakłonił córkę do rozwodu, obiecywano starostwo Spiskie, a siostrze starosty Zofii Tarłowej wojewodzinie Sandomierskiej, co później wyszła za Lubomirskiego kasztelana krak., starostwo Wiślickie dawano. Jednakże zdanie Krasińskiego biskupa Kamienieckiego przemogło; nie stracił on bowiem nadziei, żeby ów książę Karol, który się Polakom umiał podobać, nie wstąpił na tron po śmierci ojcowskiej. Wracając do mego ojca, tyle wiem, iż pierwsze lata po ożenieniu się, przepędzał na wielkim świecie; gdy się zaś rozpoczęły ruchy konfederackie w r. 1768, wyjechał z żoną na Szląsk do Lublińca, gdzie bawił przy królewiczowej Kurlandzkiej, której męża konfederacya forytowała na króla. Wtenczas zdarzył mu się przypadek, z zażycia wręcz przeciwnego lekarstwa; z trudnością go odratowano, lecz na resztę życia pozostały dotkliwe skutki. Po czterech latach wrócił do Polski; i znowu zdarzyło mu się, że polując z chartami czasu zimy, wpadł z koniem w głęboki wąwóz zawiany śniegiem. Upadek ten sparaliżował mu członki. Ostatnie też dwadzieścia dwa lat życia nie wyjeżdżał z domu, nikogo prawie nie widywał, i do żadnych publicznych spraw się nie mieszał. Jakoż nie spotkały go żadne godności, prócz orderu Ś. Stanisława i Austryackiego grafostwa, którego nie kupił lecz otrzymał tytułem senatorskich godności. W domowem zaciszu gospodarstwo i literatura jedyną były mu rozrywką; przyczem, wchodząc w lata, coraz stawał się skrzętniejszym i oszczędniejszym.

Co się tyczy matki mojej, wychowanie jej z młodu było zaniedbane; po śmierci rodziców starostwa Nowomiejskich, oddano ją do klasztoru Klarysek u Ś. Jędrzeja w Krakowie, zkąd na rok przed zamążpójściem, wzięła ją do siebie ciotka rodzona, księżna Lubomirskia kaszt. krakowska. Jakoż, nieraz nam o sobie powiadała, że nie z miłości poszła za mojego ojca, ale tylko, że miała słodką nadzieję, zostawszy panią, pijąc codzień kawę i nosić różowe trzewiczki, czego nie dawała jej ciotka aż do chwili zamęźcia. Dopiero przy boku małżonka ukształciła się na rządną, rozsądną gospodynię, przywiązaną żonę i najlepszą dla dzieci matkę. Aczkolwiek była to posażna panna, nigdy nie śmiała nic więcej wymagać od męża, jak to, co jej dawał na stroje i drobne sprawunki; sumka ta jednak nader skromna, nie przenosiła na rok sto czerwonych złotych. Po śmierci mego ojca, przeniosła się do Igołomii na lato; ostatnich lat dziewięć życia mieszkała w swojej kamienicy w Krakowie, nie biorac jednak dla podeszłego wieku i słabości, udziału w zabawach towarzyskich. Pobożność jej była bez fanatyzmu, uprzejmość dla wszystkich nieudana; słowem w każdym kroku przebijała się prostota serca i niewinność lat dziecięcych. Wniosła ona w nasz dom ze schedy po rodzicach 600.000 złotych w dobrach: Gręboszów, Latoszyn, Obice, Morawica i Lgota; w spadku zaś po księżnie Lubomirskiej, ciotce swej Medykę; po Błażeju Krasińskim 50.000 złotych; po stolniku i mieczniku Humieckich Igołomią i Nieprowice.

Otóż są główniejsze szczegóły tyczące się familii naszej, a będące niejako charakterystyką znaczniejszych domów w wieku 18tym. Jak się z tych pokazuje przykładów, nie trzeba było wiele poświęcenia się i pracy, żeby otrzymywać chleb dobrze zasłużonych ojczyznie, lub dostępować wysokich dygnitarstw. Później za Stanisława Augusta, lubo wpływy możniejszych wiele mogły, jednakowoż częściej trzeba się było dobijać zasługą i pracą osobistą; sam nawet król chętniej promowował drobniejszą szlachtę, co się garnęła, lub przybyszów zaszczyconych indygenatem, niż magnackich potomków, którzy rościli sobie wielkie pretensye, a najczęściej nie mieli potrzebnej aplikacyi i kwalifikacyi do urzędów. Im bliżej naszych czasów zmiana ta w organizacyi wewnętrznej Rzeczypospolitej, coraz wyraźniej występowała; urodzenie i majątek były jeszcze wielką prerogatywą, wiele ułatwiały w karyerze; z tem wszystkiem żeby być czemś, należało odznaczyć się osobistemi przymiotami i nauką. Że dawniej osobliwie za Sasów miano wyobrażenie, iż wielki pan nie powinien nic umieć, a nawet wierzono, że niejeden z magnatów nie umiał się podpisać, mam dowód na księciu Karolu Radziwille, o którym gadano powszechnie, że pisać nie umie; tymczasem była to wierutna bajka; książę bardzo dobry miał charakter, a nawet wiedział siła rzeczy; tylko miał zwyczaj przechwalać się z nieumiejętności swojej, jakby chciał wszystkich przekonać, że umiejętność tak wielkiemu panu nie przynosi żadnego zaszczytu. Otóż w podobnie fałszywem przekonaniu żyło wielu magnatów, których znałem; pogardzali oni nauką, a raczej lekceważyli ludzi uczonych, dmąc w swoje urodzenie, majątek i tytuły. Każdy z nich czuł się być powołanym do kierowania nawą Rzeczpospolitej, a kiedy przyszło wziąść do rąk rudel, nawa osiadała na mieliznie miałkiej jak rozum sterownika. Reforma edukacyi publicznej, sejm czteroletni, a następnie czasy Księstwa Warszawskiego, zupełnie innych ludzi wyprowadziły na widownie, i że tak rzekę, wytrąciły do reszty władzę z rąk naszych Oligarchów, którzy radzi nieradzi, poszli także za duchem czasu, wyjąwszy po niektórych prowincyach, jak w Galicyi i na Wołyniu, gdzie jeszcze uchodzi dobijać się o klucze Szambelańskie, dygnitarstwa koronne, tytuły grafoskie i pod temi blichtrami ukrywać ubóstwo głowy i małość serca.

O ile wynoszenie się takich panków kreacyi austro-prusko-moskiewskiej trąci śmiesznością, o tyle znowu dawnych możnowładców duma miała niejaką zasadę; byli oni bowiem *de facto* możnowładnymi na swoich kluczach, toż na sejmikach i trybunałach. Wszakże za mojej młodości ta ufność magnatów w swoją moc i znaczenie dużo stęchła, alboliteż, jak każda rzecz co upada, stawała się parodyą dumy. Nigdy przedtem, choć byli tacy potentaci, jak Zborowscy, Górkowie, Zamojscy, Opalińscy, Koniecpolscy, nie słyszano o podobnych oryginałach, jakich w ostatniej połowie zeszłego wieku cytowano pełno. O kilku z nich dochowałem zabawne rysy. Między innymi o Lasockim kasztelanie Sochaczewskim wielkim partyzancie królewskim, który wszedłszy w służbę publiczną, dosłużył się super-intendentury Wielkopolskiej, a w r. 1786 obrany był marszałkiem trybunalskim. Głowa ograniczona, pycha bez granic, zrobiły go celem szyderstw i przycinków całej palestry lubelskiej. Między innemi mawiano o nim, że w majątku swoim w parafialnym kościele zawiesił portret pod krucyfiksem w ołtarzu i taki dołożył napis:

Nie śmiem na ciebie oczu podnieść z publikanem,
Chociaż ja Sochaczewskim jestem kasztelanem.

Podobnąż komiczną anegdotą uwiecznił się Łoś, wojewoda Pomorski, wystawiwszy w dziedzicznym Narolu figurę, na podziękowanie Panu Bogu, że go wyratował od utopienia się w rzece Tanwi:

„Co Pan panu uczynił, o tem tylko Pan wie,
Że tonącego wyrwał z nurtów rzeki Tanwi —
Za grzeczność że Pan pana od śmierci wybawił,
Pan Panu na pamiątkę ten pomnik wystawił“.

Książę Jabłonowski, wojewoda Bracławski, miał w swojej sali wielki obraz, przedstawiający jego osobę, zdejmującą kapelusz przed Najświętszą Panną, z której ust wychodziły te słowa: „*Couvrez vous mon cousin*“. Ilekroć książę chciał ukarać którego z dworskich za jakie uchybienie, wydawał na niego wyrok, że przez jeden, dwa lub trzy tygodnie nie będzie oglądał pańskiego oblicza. Poczem wypytywał się zauszników, jak tę karę przyjął delinkwent. Zazwyczaj odpowiadano mu: „Rozpacza biedak! chudnie ze zmartwienia i może żywot sobie odbierze“! Książę zawsze litował się, i kazał winowajcę z zawiązanemi oczyma przyprowadzić przed tron, na którym siedział, ten zaś padając mu do nóg, żebrał łaski i przebaczenia. Książę zmiękczony, uroczystym głosem obwieszczał te trzy słowa: „Żałuję, odpuszczam, nie pamiętam“! Za trzeciem słowem winowajca musiał zerwać się na nogi i największej radości dawać oznaki. — Z tego wszystkiego najbardziej oryginalnym uważam ten rys, że owi panowie trawieni pychą, mieli się za coś prawie boskiego, a przynajmniej z Chrystusem i Świętymi pańskimi uważali się na równi w hierarchii społecznej. Wiedziała o tem drobniejsza szlachta i kiedy potrzebowała czegoś od panów, nie szczędziła im najgrubszych podchlebstw, jak ów szlachcic co przed Mikołajem Potockim ukląkł na rynku Halickim i wołał: „Tyś jest Bóg w Trójcy Św. jedyny, weź mi syna do konwiktu“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie było żądań ani ze strony kupców miejscowych, ani zagranicznych i kupujący okazywali wobec licznego ofiarowania zupełny brak chęci kupna najgłówniejszych produktów.

Pszenica. Odpowiednio oczekiwaniom nadeszły w tym tygodniu znaczne partye pszenicy z Podola, przeważnie ciemno-czerwonej, które z powodu braku miękkiej i białej pszenicy bardzo trudny odbyt znajdowały. Za celną miękką kupujący woleli raczej drożej płacić, niż kupować średnie czerwone, choć przy zniżonych żądaniach.

Żyto odbyt trudny, jak poprzednio.

W innych produktach usposobienie martwe, po cenach przeszło tygodniowych, mało tylko interesów robiono.

Waga wiedeńska netto:

Pszenica: biała polska za 170 funt, zł.		12·—	13·	13·50
czerwona . . . . „ „ „		10·—	11·50	12·25
żółta galicyjska „ „ „		—·—	—·—	—·—
podolska „ „ „		10·—	12·—	13·25
mołdawska „ „ „		—·—	—·—	—·—
Żyto: polskie, węgier., szląskie . . . . . za 160 funt.	złr.	—·—	8·75	9·10
podolskie „ „ „	„	—·—	8·50	8·75
Jęczmień: wyborowy . za 140 funt.	złr.	—·—	6·50	7·25
na paszę „ „ „	„	—·—	6·—	6·25
Owies: . . . . za 100 funt.	złr.	—·—	3.25	3·50
Groch: kuchenny . . . za 180 funt.	złr.	—·—	—·—	—·—
na paszę „ „ „	„	—·—	8·50	10·—
Fasola . . . . „ „ „	„	8·50	9·—	—·—
Nasiona olejne: Rzepak za 150 funt.	złr.	—·—	12·—	12·75
Rzepik „ „ „	„	—·—	9·—	10·50
Lnica „ „ „	„	—·—	10·50	11·—
Siemie lniane „ „ „	„	—·—	11·—	12·—
Koniczyna: biała . . . za 180 funt.	złr.	40·—	50·—	60·—
czerwona „ „ „	„	40·—	45·—	55·—

Talar 1·62½, rubel 1·49, dukat austr. 5·15 złr.

Na ostatnim targu poniedziałkowym d. 3 b. m. w Wiedniu, było wołów sztuk 2620. Płacono za cetnar wagi wartości od 33 do 35 złr. Trzy partye sprzedano po 36 złr. a jedną morawskich po 36½ za cetnar.

Ajencya Banku Galicyjskiego w Oświęcimiu.

Zgromadzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lwów 4 lutego.

(E.) Dziś odbyło się drugie posiedzenie 10go walnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania komisyi rewizyjnej o czynnościach dyrekcyi, wniosek i na tej komisyi udzielono absolutoryum za rok 1872 i zarazem oddano do dyspozycyi kwotę 1000 złr. na zapomogi dla urzędników.

Następnie p. Grotowski postawił wniosek, ażeby wybrać komisyę z 5 członków, której zadaniem byłoby zrewidować instrukcyę i regulamin, i odnośne wnioski przedłożyć najbliższemu ogólnemu zgromadzeniu. Wnioskodawca uzasadniał swój wniosek tem, iż dotychczasowa manipulacya przy udzielaniu pożyczek, wypłacaniu i t. p. jest przestarzała i nader ociężałą i nieodpowiadającą wymaganiom, jakie obecnie stawiają instytutom kredytowym. — Nad tym wnioskiem nadspodziewanie długa wywiązała się dyskusya, a przedewszystkiem nad tem, czy ma się o tem mówić lub nie. Zgodzono się wreszcie na to, aby obecnie nie wchodząc w meritum rzeczy, debatować nad tem, czy wybrać komisyę lub nie. Jedni, jak pp. Rogaliński, Wybranowski, Jaźwiński, Łodyński, przemawiali za wyborem, inni jak pp. Russocki, Trzecieski, Wężyk, sprawę tę chcieli powierzyć dyrekcyi.

Po długiej dyskusyi, w której mnóstwo podnoszono wątpliwości, zgodzono się wreszcie na zasadę, że regulamin wymaga ulepszeń, gdy w tem komisarz rządowy, radca Semkowicz, zabrawszy głos odczytał § statutu (podobno 89), normujący zakres działania ogólnego zgromadzenia i na podstawie tego, iż § ten wspomina tylko o wyborze komisyi rewizyjnej, oświadczył, że wybór innej komisyi uważa za niedozwolony i zawiesza uchwałę wyboru (której jeszcze wtedy nie powzięto, tem bardziej, iż to zdaniem komisarza rządowego) znaczne koszta pociągnęłoby za sobą, przez co fundusz rezerwowy mógłby ucierpieć.

Tu powstał gwar i niesłychane zdziwienie. Na jakiejże podstawie dozwolił zeszłego roku tenże sam komisarz rządowy na wybór komisyi budowlanej? PP. Borkowski, Zbyszewski i Abrahamowicz wykazywali, że wdanie się komisarza rządowego jest nieprawne, że z tego, iż w statutach wybór podobnej komisyi nie jest wspominany, nie wypływa, aby to było wzbronione, tem bardziej, iż w §. rzeczonym nie ma takstatywnego wyliczenia komisyj wybrać się mogących, ale tylko oznaczonem jest, iż komisya rewizyjna wybraną być musi. Głosowano w końcu nad tą sprawą, tj. czy polecić projektowanie zmian komisyi osobnej, czy dyrekcyi i uchwalono w imiennem głosowaniu, aby powierzyć tę czynność komisyi. Komisarz rządowy wtedy oświadczył, że gdy ta rzecz jest tylko czysto formalną i może na dobre wyjść zakładowi, to i on nie ma nic przeciwko temu.

Przystąpiono potem do uchwalenia nowego etatu urzędników i służby towarzystwa.

Wiedeń 3 lutego.

Prawie jednocześnie wydarzyły się tu dwa wypadki, które narobiły dość hałasu i były przedmiotem kilkodniowych rozmów w kołach giełdowych, a mianowicie: uwięzienie członków rady zawiadowczéj banku budowniczego *Central-Bauverein* i wykrycie mnogich „niedostateczności“ w interesach towarzystwa asekuracyjnego *Elementar-Versicherungs-Aktien-Bank*.

Obadwa te instytuta, które mimochodem powiedziawszy, podtrzymywał finansowo w swoim czasie dość ruchliwy *Raten et Renten-Bank* nie miały nigdy wielkiego wzięcia. W pierwszym z nich założonym i prowadzonym, jeżeli prowadzeniem nazwać to się godzi, przez ludzi nie mających wyobrażenia o takich rzeczach, działy się od samego początku historye, które musiały się skończyć przed kratkami sądów. Jawnie odpowiedzialni sprawcy, którzy do chwili swego aresztowania spokojnie przebywali w Wiedniu, siedzą tam w więzieniu i to ku wielkiemu zadowoleniu halastry giełdowéj i dziennikarskiéj, gdyż między nimi znajduje się grand hiszpański i baron cesarstwa rzymskiego. Wprawdzie ani stanowisko socyalne, ani to, że przy nich podobno żadnych pieniędzy nie znaleziono w w czasie schwytania, nie może być dowodem niewinności; lecz zawsze lepiéj zaczekać na rezultat indagacyi, kto najwięcéj przewinił, niż zawczasu wyrok wydawać.

Co się zaś tyczy owego towarzystwa ubezpieczeń od szkód elementarnych, to może dla tego tak się nazywało, że przyszło na świat z zarodem pierwiastkowym szkody i ruiny własnéj; powstało bowiem na gruzach zbankrutowanego instytutu i przejąwszy jego interesa z osobliwszem, jak się zdaje dobrodziejstwem inwentarza, od razu miało do walczenia z deficytem. Wreszcie ten byłby mógłby się wyrównać jeżeli nie od razu, to z czasem i przy energicznem i zabiegliwem zawiadowstwie, gdyby nie pewna okoliczność, która i dla *Central-Bauverein* była fatalną, a mianowicie, że kapitał akcyjny był nie rzeczywiście, lecz tylko fikcyjnie upłacany.

O sposobie w jaki założyciele i patronizujący bank zestawili cyfry, dla wykazania że towarzystwo asekuracyjne posiada fundusze statutami przewidziane, różne chodzą pogłoski, a z pomiędzy nich kto wie czy nie są prawdziwemi te, które w skardze przed sąd zaniesionéj przeciwko radzie zawiadowczéj i dyrekcyi podał dymisyonowany, potem rehabilitowany i w końcu znowu oddalony dyrektor tegoż instytutu, W krótkości dadzą się one zebrać się jak następuje: Bank ubezpieczeń od szkód elementarnych rozpoczął swoje czynności rok temu z kapitałem nominalnym 400,000 złr., lecz w istocie bez grosza funduszów, gdyż od zbankrutowanego téj samej nazwy, tylko z dodatkiem *Allgemein* banku przejął 220,000 złr., mających zaledwie za 60,000 złr. rzeczywistéj wartości, oraz za 60,000 złr. różnych nie zbyt pewnych wierzytelności, za 80,000 złr. podpisał akcyj dom bankowy Sachs, który w chwili subskrybowania był zachwiany i następnie też zbankrotował; resztę zaś kapitału podpisali wprawdzie założyciele, lecz w miejsce pieniędzy dali swoje weksle. Mimo tak nieświetnéj swojéj sytuacyi, elementarny ten bank ubezpieczeń wypłacił w ciągu jednego tylko roku, bo dłużéj nie egzystuje, radzie zawiadowczéj, rywalowi skarżącego dyrektora i urzędnikom, raz 12,000, drugi raz 20,000 złr. tantiem. Lubo jego położenie przez to się nie poprawiło, znalazł ten instytut usłużnego kolegę, także bank ubezpieczeń, ale hipotecznych, który nabył 313 jego akcyj *al pari*, a obecnie jest mu z tego tytułu jeszcze dłużnym 24,000 złr.

Pomijając dalsze wywody malkontenta wprawdzie, lecz jak się zdaje, wtajemniczonego i świadomego rzeczy człowieka, wykazującego, że pasywa banku przechodzą o 400,000 zł. jego aktywa, przyznać trzeba, że dzięki samym już przytoczonym powyżéj datom i cyfrom, mamy przed sobą nader ciekawy i charakterystyczny obraz. Widzimy instytut założony w warunkach fatalnych dla akcyonaryuszów i szafowanie resztkami ich mienia na ich szkodę; daléj enigmatyczne upłacenie kapitału i nareszcie bank ruchliwy i każący chwalić swoje rozgałęzione po całym świecie stosunki, finansujący i patronizujący instytut w sposób który nawet kwalifikować się nie da, lecz zapewne tylko na to, aby mówiono, że coś robi, i że sam zaledwie powstawszy, bo *Raten- und Renten-Bank* należy do najświeższych kreacyj, już w najlepsze założycielstwa nowe popiera.

Lecz wobec tego nastręcza się mimowolnie pytanie: Emisya akcyi *Elementar-Versicherungs-Bank* należy do zeszłorocznych, których ogólna suma dochodzi do pół miliarda złotych reńskich, rozłożonych na przeliczne roku 1872 kreacye. Otóż kwestya, czy też te 500 milionów zostały istotnie wpłacone, albo czy to co w téj chwili na jaw wyszło, nie było stworzone na obraz i podobieństwo prawdziwych, lecz jeszcze nie znanych stosunków tutejszych. Odgadnąć trudno gdzie, ale domyślać się wolno, że interesa nie jednego z ulubionych na giełdzie papierów nie lepiéj stoją jak akcye obu teraz z bankrutowanych instytucyj. Nie dawno temu, spotkały się u jednego z tutejszych domów bankowych dwa weksle równéj wysokości, téj samej daty i terminu, wzajemnie przez dwa banki akcyjne na siebie ciągnione, co dość jasno dowodzi, że w obydwóch kasach musi być pusto i naprowadza na domysł, że wpłacenie kapitału odbyło się w sposób jaki był w tym celu użyty przez założycieli wspomnionego towarzystwa ubezpieczeń I niechże kto weźmie, choćby z zamiarem trzymania czas krótki, akcyę mającą zagadkową wartość; cóż z nią pocznie, jeżeli z nienacka przyjdzie jakie przesilenie, skutkiem którego prawda niechybnie wyjdzie na wierzch i reputacye wykrytych w ubiegłym tygodniu historyj będą się sypać jak z rękawa!

Czas byłby korzystać z tego co tu zaszło, i mieć się więcéj niż kiedykolwiek na ostrożności, mianowicie dla tego, że Gründerowie z profesyi nie zechcą zważać długo na przemijające wśród ciągłego zgiełku wrażenie i zabiorą się do dalszego uszczęśliwienia po swojemu łatwowiernéj publiczności.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go lutego.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Justyn Wnorowski z Wilna, Henryk Jagodziński z Warszawy, Karol Odanowski z Galicyi, Józef Birkl kupiec ze Lwowa, Karol Narbutt z Galicyi, Józef Szwartz z Tenczynka, Adolf Offo kupiec z Berlina, Józef Dzianott właściciel dóbr z Kongresówki, Włodzimierz Mosiński i Adam Popiel z Olkusza, Chrystyan Brunświk z Tarnowa, Maryan Klominek z Jasła, Seweryn Orłowski inżynier z Kongresówki.

HOTEL pod RÓŻĄ: Zawadzki z Kongresówki, Franciszek Lutrzykowski z Drezna, Franciszek Kaltenberger kupiec z Wiednia, Perski z Kongresówki, Aleksander Erschin z Rosyi, Józef Niepłowski właściciel dóbr z Galicyi, Józef Trzebiński właśc. dóbr z Kongresówki, Michał Szczepanowski ob. z Kongresówki, Włodzimierz Struszkiewicz wł. dóbr z Galicyi, A. Trzebiński wł. d. z Kongresówki, Stanisław Zieliński ze Lwowa, Pietrzycki z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Jan Okraszewski wł. dóbr z Warszawy, Stefan Garczyński z Proszkowa, Wincenty Bogusławski inżynier z Berlina, Agnieszka Ipnarska z kuzyną z Warszawy, Wincenty Gładysz właśc. dóbr z Żabna, Józef Hofman kupiec z Bielska, hr. Bronisław Dąbski właś. dóbr z Przegini, Ksawery Wykowski wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: G. Linhard kupiec z Biały, Józef Jedynak z Luborzycy, Pławicki kapitan z Nowegotargu, M. Schlesinger kupiec z Wrocławia, W. Wacker kupiec z Wiednia, Dąmbska właś. dóbr z Kongresówki, Adolf Stulman kupiec z Hamburga, W. Lubowski kupiec z Gliwic, Munk kupiec z Żywca, Maksymilian Ostersetzer kupiec z Wiednia, Wolska z Galicyi G. Frank kupiec z Wiednia, Maksymilian Luxenberg kupiec z Wrocławia, Maksymilian Redisch kupiec z Berna, Honorata Łukasiewiczowa z Charkówki, Józef Lehr ze Lwowa, Kudasiewicz z Niepołomic, Kuźnicki kupiec z Katowic, Dąbrowski z Galicyi, Knieczewski z Jaworznia, Franciszek Rierler kupiec z Monachium, Mikołaj Strawiński z Petersburga, Antoni Weirauch z Geisberg, Skutecki ze Żywca, Gutman kupiec z Prus, Aleksander Skrzyński właśc. dóbr z Kobylanki, Rudolf Mężyński wł. dóbr z Podola, Józef Michałowski wł. dóbr z Łuczyc.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego oświadczył minister spraw wewnętrznych z powodu wniosku o zaprowadzenie w Lugdunie takiego urządzenia municypalnego jak w Paryżu, że rząd zajmuje się zbadaniem ważnej kwestyi co do municypalności w Lugdunie, jak w ogóle całej kwestyi urządzeń gminnych.

Paryż 3 lutego wieczór. Prezydent Thiers przybył dziś do komisyi konstytucyjnej (30tu) w towarzystwie ministra sprawiedliwości Dufaure, aby przedstawić swoje zapatrywania pod względem projektu ustawy przez tęż komisyę opracowanego. Prezydent wykazał niekorzyści, jakieby sprowadziły za sobą termina naznaczone w projekcie co do obwieszczania ustaw i żądał rozciągnięcia na dwa miesiące prawa *veto* (tj. aby mu wolno było wstrzymać do dwóch miesięcy obwieszczenie prawomocnych ustaw). Co się tyczy artykułu 3go, oświadczył Thiers, że nieprzystaje na poprawki Duchatela i Broëta a wnosi następujące brzmienie art. 3go: „Jeżeli interpelacye albo petycye przychodzą pod obrady, o ile takowe tyczą się spraw wewnętrznych, prezydent Republiki ma prawo być wysłuchanym. W sprawach zagranicznych sami tylko ministrowie odpowiadać będą za akta ich dotyczące; skoro jednak po naradzie ministrów zapadnie, że interpelacya albo petycya wchodzi w zakres ogólnego kierownictwa rządu, za które sam tylko prezydent Republiki jest odpowiedzialnym, natedy w myśl uchwały rady ministrów prezydent zabierze głos w zgromadzeniu narodowem.“ Co do ostatnich artykułów żądał Thiers czasu do wzięcia ich pod rozwagę. Pragnie on tylko, aby zasada utworzenia Izby drugiej nietylko w projekcie wnioskowaną, ale bezwzględnie postawioną została. Thiers dodaje, że niemoże żadnych większych robić ustępstw. Nie obstaje on przy formie redakcyi, którą wniesie, ale przy treści. Wyraził zaś ponownie życzenie pojednania się i zakończył temi słowy: „Stawmy się przed zgromadzeniem narodowem zgodni. Gdybyście słyszeli, co mówią dyplomaci i ludzie stanu, przekonalibyście się, że wszyscy wielką przykładają wagę do naszej zgody.“ Thiers przybędzie jeszcze we środę do komisyi.

Rzym 3 lutego. Na zapytanie deputowanego Pescatore w Izbie odpowiedział minister Castagnola, że najlepszym środkiem uchylenia trudności, jakich bank narodowy doznaje, byłoby podwyższenie dyskonta. Minister dodaje, że obecny stan rzeczy przypisać należy nie bankowi, lecz ekonomicznemu położeniu kraju Pescatore żąda następnie środków obrony interesów handlowych. Obrady nad wnioskiem jego w tym względzie odroczone zostały do poniedziałku. — Książę Artur Angielski znajdował się wczoraj w Kwirynalu na obiedzie wojskowym. — *Voce della Verita* powtarza, że Papież nie wysyłał żadnego telegramu kondolencyjnego do Chislehurst. — *Osservatore Romano* zaprzecza doniesieniu, jakoby Don Carlos przybył do Rzymu i kilka godzin tam zabawił.

Chrystyania 3 lutego. Król zagaił dziś sejm norwegski. Mowa tronowa zapowiada projekta rządowe tyczące się umowy monetarnéj (państw skandynawskich), uchwalenia kredytu na nowo zakładać się mające fortyfikacye, spiesznego wykończenia kolei żelaznéj z Chrystyanii do Drontheim, oraz projekta nowéj ustawy szkół ludowych i zniesienia więzienia za długi.

Washington 3 lutego. Sekretarz spraw skarbu Boutwell zarządził na luty sprzedaż 6 milionów dolarów w złocie, a wykupno 4 mil. w bonach. Dług publiczny zwiększył się w styczniu o 406,243 dol.

Wczoraj oskarżała stara *Presse* Polaków o szowinizm, wyszydzała dzienniki galicyjskie za to, że zwłokę, jakiej doznaje wprowadzenie projektu o wyborach bezpośrednich do Rady państwa, ośmielają się przypisywać względom na Galicyę. Dziś pisze sama „że narady między ministrem Lasserem a hr. Gołuchowskim jeszcze nieskończone, a w każdym razie pewną jest rzeczą, iż niektóre zmiany w projekcie, o ile się tyczą Galicyi, i to w kierunku wniosków na korzyść interesu polskiego przez hr. Gołuchowskiego podanych, są przedmiotem tych narad. Skoro tylko negocyacye z Namiestnikiem Galicyi się zamkną, a zmiany o które idzie w operat ministeryalny wciągnięte zostaną, nie będzie już stała żadna przeszkoda na drodze projektom do parlamentarnego ich traktowania. Aż do końca tej zwłoki, na tydzień mniej więcej obrachowanej, muszą deputowani nasi (to jest *Pressy)* mieć cierpliwość.“ Tak pisze *Presse*. Wczoraj pytaliśmy ją, widząc ton szyderczy i lekceważący Polaków, aby nam chciała powiedzieć, co stoi na przeszkodzie reformie wyborczej? Dziś odpowiada, jakby zapomniała gniewy swoje wczorajsze, że narady z Namiestnikiem Galicyi.

Przedmiotu owych negocyacyj z hr. Gołuchowskim nie znamy. Nie wiemy również nic o działaniu naszej delegacyi; tajemnica wybornie jest zachowaną, Nie będziemy powtarzali, iż wydaje nam się ona w tej chwili konieczną tak dla owych negocyacyj jak i dla stanowiska delegacyi, tak dla Wiednia jak i dla kraju. Konieczności tej codzienne mamy dowody.

Patrzmy tylko, ile bajek krąży bezustannie w dziennikach wiedeńskich o naszej delegacyi *in gremio*, i o każdym członku z osobna. Wymyślają sobie niestworzone jakieś historye niby w kole polskiem zaszłe, i piszą na ten temat artykuły wstępne. Tak onegdaj *Tagblatt*. Pomimo lekceważenia Polaków i pewności przesadnie wyrażanej w wygraną, ciągły zdradzają niepokój. Zbierają też skrzętnie każde najmniejsze słowo, którem nacisk spodziewają się wywrzeć na delegacyę. I tak, powtarzają niby jako głos emigracyi, list sekretarza Towarzystwa historycznego w Paryżu p. Bronisława Zaleskiego, który *Dziennik Poznański* umieścił. Podając go zaś *N. fr. Presse*, dodaje: *„an den Krakauer „Czas“ gerichtet.“* Skąd, radzibyśmy wiedzieć, *N. fr. Presse* wie, że list ten do *Czasu* był wystosowany, skoro list o tem nie nadmienia, a w dzienniku naszym ogłoszony nie był?..... Zresztą za reformą wyborczą list nie przemawia.

Chwytają się dzienniki wiedeńskie nawet listu hr. Wład. Platera, aby się o Polakach rozpisywać, cóż dopiero, gdyby nie było tajemnicy! Krajowym zaś dziennikom nie przeszkadza ona wcale do dawania instrukcyj Namiestnikowi i przeróżnych domysłów o postępowaniu jego, idących aż do przypuszczenia, że się poda do dymisyi. Bez żadnych domysłów pewni jesteśmy, że hr. Gołuchowski staje nietylko w obronie interesów polskich, ale nawet w obronie praw sejmu galicyjskiego, któreby mogły być osią negocyacyj. Ta pewność nam wystarcza, a o podaniu się do dymisyi w żadnym razie przypuszczać nie chcemy. Co zaś się tyczy delegacyi, dla tej już dziennniki krajowe, nas jednych wyjąwszy, od dawna postępowanie przepisały. Nie pytały, czy wiedzą, jak rzeczy stoją, ani też to ich nie kłopoci. *Mon siége est fait.* Mniejsza o to, ale co gorsza, że czytamy w dziennikach polskich takie na delegacyę rzucane oskarżenia, takie o niej sądy, że zaprawdę zapytać się można, czy już zupełnie utraciliśmy uczucie patryotyczne, aby tak bezcześcić niejako reprezentantów polskiego sejmu, polskiej prowincyi, polskiej ludności, i to w obec nieprzyjaciół, a w chwili walki, jakby broń dawać chciano tym, którzy już i tak do pogardy są pochopni! Coby powiedział *Dziennik Poznański*, gdybyśmy jego wzorem zamieścili list z Berlina, opisujący koło deputowanych poznańskich w tych kolorach, w jakich on dzisiaj w liście wiedeńskim skreślił koło nasze delegacyjne?

Dziennik *Germania* ogłasza „Memoryał całego episkopatu katolickiego w Królestwie Pruskiem, przedłożony ministerstwu przez Arcybiskupów Kolońskiego i Poznańskiego w imieniu i z polecenia wszystkich biskupów kraju d. 30 stycznia 1873.“ Przytem nadmienia, że przedstawienie episkopatu do króla krąży jeszcze między biskupami do podpisu. Obszerny ten memoryał wyświeca obowiązki duchowieństwa względem kościoła i państwa i oświadcza się przeciw anti-kościelnym wnioskom rządowym.

Komisya sejmowa do wniosków anti-kościelnych wybrała Gneista sprawozdawcą. Poczyniła ona wiele zmian we wnioskach rządowych, lecz duch ich na tem nie ucierpiał.

Jeszcze nie skończył Thiers narad swoich z komisyą konstytucyjną zgromadzenia narodowego. Miał je w poniedziałek i ma je mieć dzisiaj. Wczoraj postawił już wniosek, w jakich razach ma prawo zabierać głos w izbie, to jest w sprawach wewnętrznych zawsze, gdy zechce; w zewnętrznych, gdy tego zażąda rada ministrów. Nadto zażądał, aby utworzenie izby wyższej było sformułowane jako wniosek. Nie o wiele przeto rozchodzi się między komisyą a Thiersem, a jeśliby jeszcze nie przyszło dziś do porozumienia się, Thiers odwoła się do izby. *Indep. belge* powiada, że gotów odwołać się nawet do narodu, nie dodaje jednak, na jakiej drodze mógłby to uczynić, bo takiej drogi nie wskazuje stosunek prezydenta do zgromadzenia narodowego, którego on jest mandantem. O zamach stanu nikt zaś Thiersa posądzać nie może.

Z obrad zgromadzenia narodowego widać, że rząd zamyśla, zamiast rozwinąć samorząd gminny, ścieśnić takowy w Lyonie, to jest dać temu miastu tak szczupłe atrybucye gminne, jak je posiada Paryż. Zgromadzenie narodowe nie będzie przeciwne takiemu poddaniu spraw miejskich pod rozkazy reprezentacyi krajowej. Zawsze ten sam duch centralistyczny objawia się we Francyi, czy to w monarchii czy w republice.

Jutro ma nastąpić otwarcie parlamentu angielskiego.

Papież notyfikował już rządowi szwajcarskiemu utworzenie biskupstwa genewskiego. Co się zaś tyczy nieuznania przez pięć kantonów biskupa Bazylejskiego, mówią, że utworzonem będzie nowe biskupstwo dla kantonów Zug i Luzern, i do tego biskupstwa przyłączoneby zostały kantony należące do dyecezyi Chur.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Petersburg 5 lutego. *Journal de St. Petersbourg* donosi: Przed trzema laty rozpoczęte układy między Rosyą a Anglią względem oznaczenia stałego granic w Azyi środkowej i względem obustronnego zachowania się, ukończonemi zostały i przywiodły do zupełnie zadawalniającej zgodności. Polityka rosyjska w Azyi środkowej jak i w Europie, zmierza jedynie do utrzymania i zabezpieczenia pokoju, jak własny interes Rosyi tego wymaga.

Bern 4 lutego. Nuncyusz wręczył Radzie związkowej okólnik papiezki z dnia 16 stycznia, który ze względu na ciężkie położenie sprawy katolików w kantonie Genewskim, powierza biskupowi Mermillodowi zarząd kościelny i juryzdykcyę jego, jako wikaremu apostolskiemu z prawami zwyczajnego biskupa kraju.

Kursa. Wiedeń dnia 5go lutego godz. 4. 4% zjedn. dług państwa w bankn. 68 70. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 72·75 — Losy z r. 1860 103·75. — Akcye banku 967. — Akcye kredytowe 333 —. — Londyn 109 —. — Srebro 107 85 — Dukat —. — Lombardy 195·25. — Losy z r. 1864 148·25. — Akcye franco-austr. 128·75. — Napoleondor 8 68 — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 231·—. — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. 151 50. Akcye kolei północ.-wschod. 153·50 Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 212·—. — Obligacye indemniz. gal. 76·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 232·—. — Akcye anglo-banku 296 50 Akcye kolei rządowéj 332·—. — Akcye kol. siedm. 177·—. — Akcye kol. Rudolfa 171·—. — Tramway 363 50 — Akcye banku budowy 219·50. — Akcye kolei wschod. 126·—. — Akcye banku anglo-węgiersk 97·—. — Akc. kolei zjed. 241·50. — Losy tureckie 76·90. — Losy prem. węgiers. 103 75. —

Usposobienie giełdy: — koniec lepszy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 lutego

(Wartość kuponów do 6 lutego.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	107 —	
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 25	106 25	
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	149 75	148 75	
Talary pruskie „ 100 tal.	163 25	162 25	
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 18	5 08	
Napoleondory „ 1 szt.	8 71	8 67	
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	77 25	76 25	1 24¼
4% listy zast. „ „ „ 100	73 —	72 —	39
5% „ „ „ 100	80 —	79 —	4 2/3
5½% Listy Z. 36-l. pł. sreb. (Zakł. Kred. krak.)	99 —	98 25	53 1/3
6% „ „ 36 „ „ bn.	93 —	92 —	1 58
6% „ „ 18 „ „ „	94 —	93 25	1 58
5% „ hipot. „ „ „ 100	89	88 —	1 58
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	95 50	93 50	53
5% obl. poż. kolei węg. „ 120	100 —	97 75	53
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	105 —	102 50	
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% w. za 1 s.	6 50	74	39
„ „ Hipotecz. z 80% „ „	33 50	32 —	77 3/4
„ kolei Karola Ludw. sr. 210	31 50	30 —	1 02
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	51 50	49 50	2 64
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	95 5	94 75	— 2
% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 —	93 75	— 47 2/3
4% „ „ „ „ II „ 100	94	92 75	— 47 2/4
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 —	92 75	— 59¼
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	80 —	78 50	72¼
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	48 —	46 —	—

Wiedeń 3 lutego.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. bank.	67 75	67 65
% „ „ „ sreb.	72 30	72 1
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 50
„ „ „ czeskie	95 —	— —
„ „ „ węgiersk.	79 75	79 25
„ „ „ galicyjsk.	77 25	76 75
„ „ „ bukowiń.	75 25	74 75
„ „ „ siedmiogr.	77 75	77 25

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr	99 —	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	91 20	90 90
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	90 50	—
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	95 —	94 —
5 „ węgiersk. losow.	87 —	86 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 50	88 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	115 75	115 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	309 —	308 —
„ „ „ 1854	96 —	95 50
„ „ „ 1860	104 —	103 75
% losów pożycz. austr. państw. 1860	124 —	123 —
Losy pożycz. z r. 1864	149 50	148 —
„ prem. poż. węgier.	103 75	103 25
„ Comorente	—	20 —
„ Kredytowe	185 —	184 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —	96 50
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palffy	27 25	26 75
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	29 50	28 50
„ ks. Windischgraetz	23 —	22 —
„ hr. Waldstein	23 75	22 75
„ hr. Keglevich	18 —	— —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	962 —	961 —
Zakładu kredytowego	335 —	334 50
Żeglugi parow. na Dun.	654 —	653 —
Kolei północ. Ferdynada	2210	2200

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	334 50	333 50
„ zachodn. c. Elżbiety	250 50	250 —
„ Pardubickiej	176 —	175 —
„ Południowej	197 75	196 75
„ Galicyjskiej	231 50	231 —
„ Czerniowieckiej	151 50	150 50
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	154 —	153 50
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	170 50	170 —
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	173 —	172 —
„ „ Koszycko-Bogum.	178 50	177 50
„ „ Siedmiogrodz.	177 25	176 75
„ „ Cisańskiej	240 —	239 —
„ „ wschod. węgier.	127 —	126 50
„ „ austr. północno-zachodniej	218 50	218 —
„ „ Frans. Józefa	222 —	221 —
Akcye banku anglo-austr.	302 —	301 50
„ „ anglo-węg.	98 50	97 50
„ austryack. ogóln.	361 —	360 —
„ Zakł. kredyt. węg.	182 —	181 —
„ banku franko-austr.	130 —	129 50
„ „ węgierskiego	99 50	99 —
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	305 —	304 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	212 —	211 50
„ dla obrotu ogólnego	234 50	234 —
„ Tow. wyr. cegieł ma szyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	77 30	77 10
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	69 —	68 50
„ Koszycko-Bogumiń	92 25	92 —

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5%, za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	91 10	91 20
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	89 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	129 —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	103 50	108 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ półn. C. F. 100 złr. m. k.	89 50	88 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 —
„ „ w sreb. 5%, w. a.	101 75	101 50
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a	— —	93 —
Kolei połudn.-pół. niem. 5%, — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	97 —	96 75
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. s. (w srebrze 5%, za 100)	— —	101 50
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	97 50	97 —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5%, za 100)	75 50	75 —
„ „ „ Emisya 1867	87 —	86 —
Kol. Siedm. fl. 200 w. s.	88 50	88 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	93 75	93 25
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	93 50	93 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 14	5 12
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 67	8 66
Fryderyki	—	—

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	10 95	10 85
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 —	107 75
Srebro, kupony	107 75	107 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	163	1 62½

Lwów 4 lutego

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 14	5 8
„ cesarski	5 15	5 10
Półimperyał rosyjski	8 95	8 80
Rubel srebrny rosyjski	1 73	1 65
„ papierowy „	1 48¼	1 48¼
Talar pruski	—	
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	79 50	78 75
„ „ „ „ 4%	72 75	71 15
„ zast. Banku hip.	89 —	88 30
Obligi indemn. bez kup.	77 10	77 —
Akcye kol. galic. b. kup.	230 —	228 —
„ „ lwows.-czern.	152 —	150 —
„ Banku hipot. gal.	235 —	233 —

Warszawa 3 lutego.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 65	94 35
„ „ 2 „ „	93 50	93 20
kupon „	—	—45 5/8
„ „ nowe „	93 50	93 20
kupony „	—	—17
„ likwidacyjne „	79 45	79 15
kupony „	—	—68%
Kolej warsz.-wiedeńska	95 50	— —
„ „ bydgoskiej	72 75	72 35
„ „ terespolskiej	116 50	115 50
„ „ łódzkiej	107 —	106 25

Za duszę ś. p.

Romualda Karpińskiego

odprawi się

Nabożeństwo Żałobne

w KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
w Piątek 7 Lutego r. b.
o godz. 10éj z rana,
na które przyjaciele zmarłego zapraszają Szanowną Publiczność.
(273)

Z powodu wyjazdu (tylko do 15 Lutego)
do sprzedania
dwa piękne

Rzędy staropolskie z XVII wieku,

zupełnie kompletne, okute srebrem pozłacanem i cyzelowanem, obite aksamitem złotem haftowanym, — w jednym samego srebra na funtów 18 — drugi lżejszy ale b. delikatnéj roboty i ozdobiony agatami inkrustowanemi złotem.

Można je obejrzeć i nabyć w Hotelu Krakowskim Nr. 33. (264-2-3)

BIURO KOMISOWE
L. TABACZYŃSKI
w Tarnowie,

poleca swe pośrednictwo w sprzedaży i nabyciu dóbr ziemskich, lasów, realności miejskich, w objęciu dzierżaw, sprowadzaniu narzędzi rolniczych i w zakupnie i sprzedaży produktów surowych — pod warunkami bardzo przystępnemi.

Liczne stosunki z zagranicą stawiają mię w położenie, rzeczone interesa załatwiać bezpośrednio w jak najkrótszym czasie.

☛ Poszukuje się do nabycia **5 posiadłości ziemskich** po 300—500 morgów obszaru — **lasu** starszego kompleks, przy szosie o ile możności blisko położonego, — tudzież **dzierżawy** na 800 morgów ziemi w dobréj glebie.

Na zapytania opłatne, bezzwłocznie stosownego udzielę wyjaśnienia. (237-3-6)

Materyał tarty

jodłowy, łatwy do spławienia, jest do sprzedania w ilości kilku tysięcy sztuk na tartaku, położonym nad Sanem. Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr Gdyczyna poczta Dynów. (143-3-3)

Przeciw gośćcowi (reumatyzm), przeciw kurczom cholerycznym i cierpieniom nerwowym wszelkiego rodzaju,

jako to: bolom nerwowym, cierpieniom pół twarzy, migrenie, reumatycznym bolom zębów, gośćcowi bioder (ischias), reumatycznym i nerwowym dolegliwościom serca, bolom w krzyżach, przeciw wszelkiego rodzaju porażeniom, przeciw kurczom żołądka, łydek i dolnych części ciała podczas cholery, przeciw ogólnemu osłabieniu ciała, drżeniu, osłabieniu mięśni po poprzednich skaleczeniach, jako to: zagojonych ranach, złamaniu kości i t. d.

jest uznanym najlepszym i najskuteczniejszym środkiem leczniczym

wyrabiany przez aptekarza **J. Herbabnego** z ziół lekarskich bawarskich Alp wyciąg roślinny

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract:

„Neuroxylin.“

Niezliczone są cudowne skutki leczenia, które *Neuroxyliną* w *cywilnych* i *wojskowych szpitalach*, niemniéj w praktyce prywatnéj nawet w *najzawikłańszych wypadkach* osiągnięte zostały. *Świetne świadectwa* słynnych *profesorów uniwersyteckich* krajowych i zagranicznych, liczne *poświadczenia najsławniejszych lekarzy, uznanie*, Neuroxyliny ze strony pierwszych *lekarskich dzienników poświadczają to* i dają ☛ *dostateczną rękojmię* ☚ za *siłę leczniczą Neuroxyliny*, która *przez żaden inny środek osiągniętą nie została*. Już *Neuroxylina* osiągnęła nawet *sławę powszechną*, gdyż rozsyłaną bywa do *wszystkich krajów europejskich*, a nawet do *Ameryki*. Z *wielu tysięcy pism uznania*, które posiadamy od wszelkich stanów społeczeństwa, wymieniać będziemy niektóre w dzienniku tym w skróceniu. (64-5-7)

Roślinne pigułki przeciw gośćcowi,

jako najlepszy i najniezawodniejssy środek do radykalnego wyleczenia zapalnego gośćca (reumatyzmu) w stawach, tak zwane rwanie członków, chronicznego gośćca, jako to: podagry, bolów w grzbiecie, chodzącego gośćca, w cierpieniach gośćcowych w nerwach, bolu głowy, bolu w połowie głowy, w efektacyach serca, przypadłościach spuchnięcia stawów, zapalenia stawów, w sztywności stawów, w powszechnéj ociężałości krążenia krwi, śledziony, opuchnięciu wątroby, w braku apetytu, wodnéj puchlinie, zatwardzeniu, przeciw kamieniowi w pęcherzu i przeciw wielkim cierpieniom hemoroidalnym.

Cena pudełka pigułek złożonych z roślin przeciw gośćcowi, kosztuje 1 złr. 50 cnt., pocztą za 1—6 pudełek, 10 c. za opakowanie.

Cena flaszki oryginalnéj Neuroxyliny (zielono opieczętowanéj) 1 złr., silniejszéj esencyi na uporczywsze (reumatyzmy) gośćce i sparaliżowanie (różowo opieczętowanéj) 1 złr. 20 c. W razie zamówienia pocztowego doliczyć należy za opakowanie 1—2 flaszek 15 c., 3—6 flaszek 20 c.

Dla Galicyi skład we LWOWIE w aptece *ZYGMUNTA RUCKERA* „pod srebrnym orłem“, następnie w Wiedniu u p. J. Weissa, apt. „zum Mohren“, Tuchlauben 27,— w Pradze u J. Fürsta, Schillingsgasse 10 1/II.

Otwierając oprócz mego Magazynu

istniejącego od lat szesnastu w **Krakowie,** w Rynku głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką, drugi takiż sam

MAGAZYN NOWOŚCI

☛ we **Lwowie** przy placu Maryackim, w nowym gmachu Banku Hipotecznego, ☚

mam zaszczyt polecić oba te zakłady względom Szan. Publiczności, zalecając przytem:

Kapelusze angielskie od p. Christys.

Parfumeryę francuską, angielską,
WODĘ KOLOŃSKĄ
i wszystkie artykuły toalety z najlepiéj renomowanych fabryk Londynu i Paryża wprost od niżéj wymienionych domów sprowadzone *)
KWIATY FRANCUSKIE,
WACHLARZE BALOWE,
Lornety teatralne (szkła achromatyczne)
w wielkim wyborze,
OKRYCIA I KAPTURY DLA DAM
francuskie i angielskie,
BIŻUTERYE W WIELKIM WYBORZE,
Gorsety francuskie,
RĘKAWICZKI,
Płaszcze damskie (Water proof),
Szale i husłki wełniane angielskie i francuskie,
CHUSTKI BATYSTOWE i FULAROWE
Cache-nez wełniane i jedwabne,
Krawaty mężkie i damskie,
SZALE (HIMALAYA),
PLEDY ANGIELSKIE,
Kołdry wełniane angiel. od 8 do 100 zł.,
Kufry, torby z urządzeniem i bez, do podróży,

Płaszcze gumowe,
PARASOLE ANGIELSKIE i FRANCUSKIE,
od 6 złr. do najlepszych o 12 i 16 prętach,
ŁASKI,
PARASOLKI (nowe Manchon),
CZAPKI,
KALOSZE ANGIELSKIE
mężkie i damskie, z futrem i bez,
Kapelusze mężkie filcowe i jedwabne,
angielskie i francuskie,
Kapelusze składane
(Chapeaux mécaniques),
Koszule białe, kolorowe, francuskie i oxford angielskie,
Kołnierze i Mankiety najnowsze,
Kamizelki mężkie do podróży i polowania
Kaftaniki mężkie i damskie
wełniane i jedwabne,
POŃCZOCHY wełniane, jedwabne i fil d'Ecosse à jour,
SKARPETKI JEDWABNE, WEŁNIANE i NICIANE,
Szczotki wszelkie do toalety,
CYGARNICZKI,
Pugilaresy, portmonetki, cygarówki i woreczki
ALBUMY i RAMKA DO FOTOGRAFIJ,
SCYZORYKI, BRZYTWY i NOŻYCZKI,

Kapelusze paryskie od pp. Laville, Petit et Crespin.

Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się najakuratniéj odwrotną pocztą.

(98-13-25) ☛ **Ceny stałe umiarkowane.** ☚

LEON FEINTUCH.

*) Z **Londynu** od pp. Bayley et Comp., J. et E. Atkinson, Eugene Rimmel, Piesse et Lubin, Breidenbach et Comp, Thomas Shipright, R. Hendrie, John Gosnell et Comp., Rowland. Z **Paryża** od pp. Violet, Edouard, Pinaud, Société, Hygiénique, Charles Fay, Lubin, Th. W. Ewans, J. Pelletier, Dr. Pierre, J. V. Bona. Pan Eugen Rimmel w Londynie powierzył główny skład perfumeryj angielskich dla całéj Galicyi p. **Leonowi Feintuchowi.**

PODGÓRZE dnia 6go Grudnia 1872 r.

Młocarnia ręczna z fabryki p. Weila w Frankfurcie n. M., łaskawie mi przez Bank Krajowy sprowadzona, okazała się po zrobionéj próbie bardzo praktyczną. Orzeczenie p. Weila w niczem nie przesadzone. Słomy i ziarna bynajmniéj nie psuje i dobrze wymłaca, na godzinę według zboża w przecięciu blisko dwie kopy. Z przyjemnością wyrażam niniejszem p. Weilowi uznanie i wszystkim właścicielom mniejszych posiadłości młocarnie żelazne z jego fabryki chętnie polecam.

Bednarski.

☛ Młocarnie te można sprowadzić dostawione opłatnie **do Krakowa** od **Maurycego Weila jr.** w **Frankfurcie n. M.** Seilerstrasse 2; w **Wiedniu**, Franzensbrückenstrasse 13. (285-1-8)

PREPARATOR OTRZYMAŁ **MEDAL ZŁOTY** I **16.600** FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

potwierdzony przez Akademią Medyczną francuską.

ELIXIR *pokrzepiający* i *przeciw-gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie*. Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju. (25-13-)

QUINA LAROCHE z ŻELAZEM w połączeniu, przeciwko niedokrwistości, bladaczce i słabościom skrofilicznym.

W Paryżu, rue Drouot, 15 et 22. — We Lwowie w aptece P. Mikolasza, — w Brodach w aptece P. Kullaka, — w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego.

PASTA i SIROP z KODEINA
Pᵉ BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYŃSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Drᵃ MANKIEWICZA.

(17-40-52)

Sichere Hilfe!

Alle Diejenigen, welche **heimlichen Sünden** oder **Ausschweifungen** ergeben waren, und die nun deren **traurigen Folgen,** namentlich **Zerrüttung** des **Nerven-** und **Zeugungssystems, Leiden d. Harnorgane, Entkräftung, Gedächtnissschwäche** etc. an sich verspüren, finden **einzig sichere, billige u. vollständig discrete Hilfe** und **Schutz** gegen **schamlose Prellereien** durch das Buch:

Dr. Retau's Selbstbewahrung.
Mit 27 patholog.-anatom. Abbildungen.
74. Auflage. Preis 2 fl.
Vorräthig in jeder Buchhandlung,
in KRAKAU bei
Ferd. Baumgardten.
72 3-8

☛ Ueber **80.000 Expl.** wurden bereits von demselben abgesetzt und in den letzten **vier Jahren** allein verdanken ihm über **15.000 Personen die vollständige Herstellung ihrer geschwächten Manneskraft und dauernde Gesundheit.** Selbst **Regierungen** haben dessen vollständige **Reellität** und **Nützlichkeit** anerkannt. Verwechsele man dieses Buch nicht mit anscheinend ähnlichen, jedoch **schwindelhaften Nachahmungen.**

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE,
bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz,
przez użycie pigułek ze Scordium
Dra **LEBEL** w Paryżu,
ulica Lafayette, 113. — Cena **3** i **4** franki.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece pana Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (167-3-)



W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Ruckera, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa. (166-3-24)

A. Maczuskiego

Kali-Crême

rozbierane przez znakomitości lekarskie i polecone jako zupełnie nieszkodliwy i pewny środek do usunięcia piegów, ostud, pryszczów, liszajów, ran z odmrożenia i zmarszczków na twarzy, jak niemniéj jest ono najniezawodniejszym środkiem do wyleczenia parpli na głowie, jakoteż do utrzymania włosów. — Cena 1 złr.

A. Maczuskiego Mydło Kali-Crême, w sześciu rozmaitych gatunkach i zapachach, jest jednym z najprzedniejszych kosmetyków toaletowych, jako to: Glicerynowe, ziołowe, poziomkowe. Sztuka 40 c.

A. Maczuskiego pomada z tłuszczu niedźwiedzi, nieoceniony ochronny środek przeciw wypadaniu włosów, przez co takowe utrzymują się gładko świecąco i gęsto. W zapachach różnych kwiatów 1 złr., w laskach 50 cent.

Do nabycia w **Składzie**
Parfumeryj Maczuskiego
w Wiedniu, Kärntnerstrasse N. 26.

W Krakowie u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza, — we Lwowie u W. Boczkowskiego kupca i we wszystkich handlach galanter. i składach perfum. (253-2-)

OGIERY

rasowe młode, do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela w DEMBNIE, ost. po. Brzesko. (287-1-4)

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną działalność pomiędzy wszelkiemi dotychczas znanemi lekarstwami domowemi niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Wiele tysięcy pism dziękczynnych, pochodzących z różnych części całéj monarchii austryackiéj, poświadcza szczegółowo, że proszki te z najlepszym skutkiem używane były i w niektórych chorobach świetne rezultata wyzdrowienia wykazały, a mianowicie: w długotrwałem zatkaniu, niestrawności i zgadze, następnie w kurczach, chorobach nerek, cierpieniach nerwowych, biciu serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi do głowy, gośćcowych porażeniach członków, nareszcie w skłonności do choroby macicznéj, do zamulenia śledziony, do długotrwałego drażnienia na womity i t. p.

Cena pudełka oryginalnego z opisem użycia 1 złr. w. a.

WÓDKA FRANCUSKA i SÓL.

Najniezawodniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącéj ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie we wszystkich chorobach zranieniach wszelkiego rodzaju, w bolach głowy, uszów i zębów, zastarzałych uszkodzeniach ciała i otwartych ranach, jątrzących się ranach, zaognieniu jakiéj części ciała, zapaleniu oczów, porażeniach ciała wszelkiego rodzaju itd. itd.

Cena flaszki z opisem użycia 80 c. w. a.

OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSÓW.

Najczyściejszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, który należy odróżnić od sztucznie czyszczonego oleju tranowego z wątroby.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusów bywa używanym z najlepszym skutkiem w chorobach piersiowych i płucowych, skrofułach i angielskiéj chorobie (tak zwanéj rhachitis). Wylecza najbardziéj zastarzałe cierpienia gośćcowe i reumatyczne, jak również chroniczne wyrzuty skórne.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a.

Mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE:** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz, p. **J. Trauczyński** aptek., p. **M. Jawornicki,** p. **J. Jahn;** we **LWOWIE** p. **C. Schubuth,** p. **F. W. Królikowski,** p. **A. Berliner,** p. **Z. Rucker** i pani **Klein** wdowa.

w BIAŁEJ p. Keler apt., J. Berger i Reichert apt.
„ BRZEŻANACH Ad. Kordecki,
„ BRODACH p. Ed. Liska apt., p. E. Grimspan i p. M. S. Franzos,
„ CHORODOWIE p. Z. J. Krynicki,
„ CHOROSTKOWIE p. Fel. Roszkiewicz apt.,
„ CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i p. K. v. Chalbazani,
„ DOBROMILU p. A. Grotowski apt.,
„ DROHOBYCZU p. Kleczkowski,
w GLINIANACH p. Heim,
„ HUSIATYNIE p. A. Burnatowicz,
„ JAWOROWIE p. L. Lachowicz apt.,
„ JAROSŁAWIU p. J. Rohm,
„ KALISZU p. J. Puchalski, p. Rzaczyński i p. Olszański,
„ KOŁOMYI p. Daw. Kramer,
„ LIMANOWIE p. Ant. Müller apt.
„ NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa,
„ NOWYM-TARGU p. G. Laur,
„ PODGÓRZU p. S. Schlesinger,
„ PRZEMYŚLU pp. F. Geideczka i p. E. Machalski,
w RZESZOWIE p. J. Schaiter i Sp.,
„ SKOLE p. Liebesmann,
„ STANISŁAWOWIE p. Stecher v. Sebenitz,
„ STRYJU p. K. Krzyżanowski,
„ SUCZAWIE p. E. Botezat,
„ TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Buchelt,
„ TARNOWIE p. W. A. T. Wielogórski,
„ WADOWICACH p. Franc. Foltin,
„ ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski,
„ ZBARAŻU p. N. Süssermann,
„ ZŁOCZOWIE p. O. Fadenhecht. (87-9-)

APTEKI

poszukuje się do kupienia lub wydzierżawienia natychmiast. Adres:

Józef Trauczyński,
(110-6-6) aptekarz w Krakowie.

Asystent farmacyi

znajdzie umieszczenie od 1go Kwietnia b. r. w jednéj z Aptek Krakowskich. — Bliższych wiadomości udziela Administracya dziennika „Czas“. (250-2-3)

Poszukuję Apteki

do wydzierżawienia lub też **do kupna** za całkowitą gotówkę w jednem z większych miast Galicyi lub Szląska.

J. Golichowski,
aptekarz.

Upraszam adresować do aptekarza pana *Borkowskiego* na Kazimierzu w Krakowie.

PROSZKU

który niszczy natychmiast **karakony, pluskwy i wszelkie owady z zaręczeniem, cena 30 cent.,** nabyć można w Aptece **J. Trauczyńskiego** w Krakowie. (229-4-6)

CIERPIENIA SZYI CHOROBY KRTANI i UST

Cukierki Dethana

są niezawodnym środkiem przeciw **cierpieniom szyi, utracie głosu, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu, cuchnącemu oddechowi, oparzeniu i nabrzmieniu w gębie,** spowodowanem przez ciągłe **palenie tytoniu** lub **używanie merkuryuszu.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom** i **śpiewakom.**

W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego** pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** (5-6-)

Syrop z chiny i żelaza
pp. Grimault & C.
aptekarzy w Paryżu.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom limfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (36-6-28)

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i u p. W. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. P. Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Zygmunta Ruckera, — w Brodach w aptece p. Franzosa, — w Rzeszowie w aptece p. Schaitera, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*